DZISIEJSZY NAKŁAD : 114.500 EGZEMPLARZY

Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr. 2 KATOWICE, 8 maja 1950 r. Cena 15 zł.

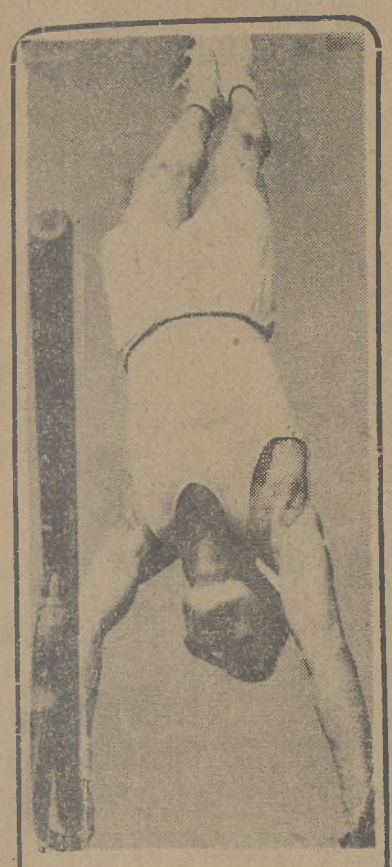

Stójka na poręczach.
Fot. Banduch

BRNO (tel.) Wyścig Pokoju Warszawa—Praga zbliża się do końca. W niedzielę kolarze przebyli etap z Gottwaldowa do Brna. Sprzyjająca im pogoda — nie dopisała tym razem. Przez cały prawie czas etapu padał deszcz.

Na metę w Brnie 1. przybył Polak z Francji Bronisł. Kłąbiński uzyskując czas 3.46.47 godz. pozostawiając za sobą leadera wyścigu Duńczyka Emborga o 2 minuty. Emborg miał czas 3.48.20. Trzecim był Oestergard 3.48.26; czwartym Andersen (również Dania 3.48.38. Piątym Dimov (Bułgaria) 3.49.31; szóstym Ruzicka (CSR) 3.50.37 godz.

Drużynowo etap wygrała Dania.

Szczegółowe sprawozdanie z etapu Gottwaldowo — Brno na stronie 2-giej.

Wyścig Warszawa-Praga dobiega końca

Kłąbiński zwycięzcą VII etapu

Wielki sukces Biegów Narodowych

Od skalnego Podhala aż do Wybrzeża od Bugu po Odrę — wszędzie w całym kraju przeprowadzono w ubiegłą niedzielę Biegi Narodowe.

Na starcie stanęli młodzi i dorośli, kobiety i mężczyźni, robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca, uczniowie, wojsko i „SP".

Nie wszędzie jednak zanotowano jednakowe nasilenie liczby uczestników.

Były miasta, miasteczka, gminy, osiedla robotnicze, gdzie liczba uczestników Biegów Narodowych wzrosła niepomiernie w stosunku do zeszłorocznej cyfry.

Zdarzało się też, że w niektórych częściach Polski nie doceniono ogromnego znaczenia masowej akcji Biegów Narodowych.

Do chwili zamknięcia dzisiejszego numeru nie otrzymaliśmy jeszcze kompletnych meldunków z niedzielnych biegów, jesteśmy jednak przekonani, że ogólna liczba startujących w tym roku pobije wszystkie dotychczasowe rekordy.

Przekonani jesteśmy również, że ci wszyscy, którzy nie stanęli na starcie w niedzielę zgłoszą się do biegów w ciągu bieżącego tygodnia. Bo udział w Biegach Narodowych jest punktem honoru i ambicji każdego polskiego sportowca. Bo start w Biegach Narodowych jest obowiązkiem każdego sportowca w Polsce Ludowej.

Sprawozdanie z biegów na str. 2

Młodzież całej Polski ruszyła tłumnie na start Biegów Narodowych reprezentując swą tężyznę fizyczną i niezłomną wolę pokoju

Polska - Bułgaria
w gimnastyce

KRAKÓW. (tel. wł.) Otwierając w sobotę imieniem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej międzypaństwowe zawody gimnastyczne Polska - Bułgaria, przewodniczący WKKF mgr Bolesław Pirożyński słusznie podkreślił, że „spotkanie to przypada w okresie, kiedy konsoliduje się i żywiołowo rozrasta na całym świecie front pokoju, skupiający w swych szeregach setki milionów ludzi dobrej woli, ludzi, którzy nie chcą wojny, którzy zdecydowanie wojnę potępiają, ludzi, którzy sobie postanowili, że nigdy więcej nie będzie Oświęcimia, Majdanka, Treblinki, Gross Rosen, Mauthausen i wielu wielu innych faszystowskich katowni, że od samego początku w ruchu tym, prowadzonym tak wspaniale przez Związek Radziecki pod kierunkiem Wielkiego Wodza Międzynarodowego Proletariatu Józefa STALINA, uczestniczą ramię przy ramieniu kraje demokracji ludowej, wśród nich Bułgaria i Polska. Jest to jeden dowód więcej, dla którego tak cenimy i kochamy bratni naród bułgarski. Piękne przemówienie przewodnicz. WKKF znalazło żywy rezonans na sali. Publiczność powstawszy z miejsc, entuzjastycznie oklaskiwała sympatycznych gości bułgarskich. Następnie przemawiali jeszcze delegat ZZ ob. Budziwojski, prezes PZG płk. Nośkiewicz oraz kierownik drużyny bułgarskiej Moni Hakim.

Po odegraniu Międzynarodówki i wymianie proporczyków, rozpoczęły się zawody. W pierwszym dniu ukończono konkurencje kobiece rozegrane w trójboju gim.

DOKOŃCZENIE na STR 5

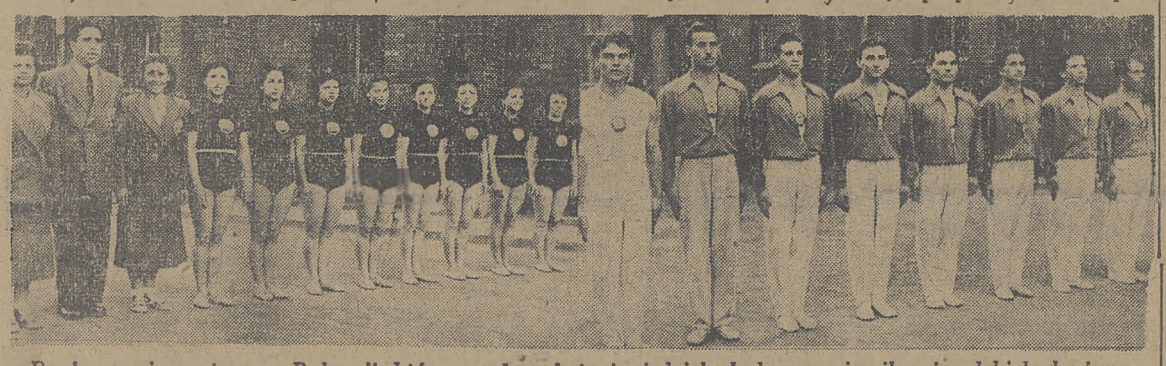

Drużyny gimnastyczne Bułgarii które w ub. sobotę i niedzielę były przeciwnikami polskich drużyn w Krakowie. Od lewej kierowniczka drużyny kobiecej Georgiewa, kier. ekspedycji Mony Hakin, Lutibrodzka pełniąca funkcje sędziego. Wśród zawodniczek, czwarta od prawej 17 letnia mistrzyni Bułgarii Dimova. W drużynie męskiej pierwszy od lewej w białym kostiumie mistrz Bułgarii Luckanov.
Fot. O. Link

Pięściarze 6 państw
startują w jubileuszowym turnieju PZB

WARSZAWA. Do wielkiego jubileuszowego międzynarodowego turnieju PZB, który rozpoczyna się 14 maja w Warszawie zgłosiły definitywnie do tej pory:

RUMUNIA 8 PIĘŚCIARZY
FINLANDIA 8 PIĘŚCIARZY
WĘGRY 8 PIĘŚCIARZY
SZWECJA 5 PIĘŚCIARZY
CZECHOSŁOWACJA 5—6 PIĘŚCIARZY.

Rumunia nie podała jeszcze składu osobowego i w chwili obecnej odbywają się tam eliminacje, które wyłonią reprezentacyjną ósemkę.

BOKSERZY FIŃSCY PO ZWYCIĘSTWIE W USA

Skład Finów jest następujący (od muszej do ciężkiej). Hamalainen, lat 21, Dufra, lat 20, rezerwowy Pirhyren, lat 25, Harri, lat 20, Leitnen, lat 20, Tiliander, lat 21, (rezerwowy Laine lat 22), Anderson lat 29, Ojanen, lat 27 i Kuusela, lat 23.

DOKOŃCZENIE na STR 5

Na linii Katowice - Bukareszt

Rumuni ustalili skład na Wrocław

BUKARESZT. (Telefonem od naszego korespondenta.)

Od meczu międzypaństwowego z Rumunią dzieli nas zaledwie sześć dni. W sobotę połączyliśmy się z Bukaresztem, by dowiedzieć się o stanie przygotowań Rumunów do ich występu w Polsce.

Okazuje się, jak relacjonuje nasz bukareszteński korespondent, że Rumunia jest już przygotowana do meczu wrocławskiego. Definitywny skład nie został wprawdzie jeszcze ustalony, lecz znane są nazwiska zawodników, którzy przywdzieją reprezentacyjne koszulki. Zawodników tych jest 17.

Nazwiska reprezentantów Rumunii są w Polsce częściowo znane. Wśród nich widnieją zawodnicy, którzy w roku ubiegłym walczyli przeciwko Polsce w drużynie „B". Są to przede wszystkim bramkarz **Voicescu**, obrońca **Apolzan**, pomocnik **Silagi**, napastnik **Vaci**.

Z pierwszego zespołu, który grał w roku ubiegłym w Bukareszcie przeciwko Polsce pozostali: obrońca **Farmati**, pomocnik **Bodo**, napastnik **Bartha**.

W każdym razie w składzie drużyny Rumunii zaszły od roku ubiegłego dość poważne zmiany.

Zapytany na temat szans w meczu wrocławskim nasz kolega ze „Sportul Popular" dał wymijającą odpowiedź. Bukareszt ocenia wynik reprezentacji Polski w Tiranie za bardzo dobry i jakkolwiek skład Rumunii jest bardzo silny, to jednak zadanie Rumunów we Wrocławiu będzie trudne.

Na wynik meczu z Polską czeka się w Bukareszcie z dużym zainteresowaniem. Rumuni przylatują do Polski w piątek samolotem. Nazwiska zawodników wchodzących w skład ekipy przewidzianej do Polski są następujące: Voicescu, Marqui, Apolzan, Farmati, Michailescu, Pall, Androvics, Bodo, Silasyl, Serteze, Barcia, Mercea, Vaci, Jordahe. Ferenci, Moldevani, De Luppu.

Rez. Tudose, Flamaropol, Popescu.

Przedstawiamy jedenastkę Polski

WARSZAWA. Kapitanat sportowy PZPN ustalił już skład drużyny reprezentacyjnej na zawody z Rumunią.

Drużyna polska wystąpi we Wrocławiu w następującym składzie: **BRAMKARZ:** Jurowicz, rez. Skromny. **OBROŃCY:** Barwiński i Gędłek, rez. Glimas. **POMOCNICY:** Suszczyk, Wieczorek, Słoma, rez. Narloch. **NAPASTNICY:** Dybała, Bożek, Baran, Cieślik, Kohut, rez. Kuczyński, Gracz, Wiśniewski (Górnik Katowice)

Zawodnicy reprezentacyjni zbierają się we Wrocławiu w hotelu „Polonia" w dniu 10 maja, to jest we środę przed zawodami.

Piłkarze powrócili z Tirany

Po 13-dniowych wojażach, w niedzielę w nocy wróciła do kraju polska reprezentacja piłkarska, która 1-go maja rozegrała w Tiranie międzypaństwowe zawody piłkarskie z Albanią.

Była to zaiste niezwykła wyprawa. Podróż do stolicy Albanii odbywało 13-tu piłkarzy pod wodzą trenera Koncewicza w dwóch etapach. Już na pierwszym w Budapeszcie napotkali Polacy na trudności. Fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiły przelot do Tirany. Trzeba było czekać na pogodę. Nastrój zdenerwowania starali się o ile możliwe pokryć serdecznym przyjęciem węgierscy gospodarze.

W czwartek samolot wreszcie wystartował. W sobotę, 29 kwietnia br. doszlusowali do ekipy; wiceprezes Krug, rezerwowy Wołosz, Brzozowski i wasz sprawozdawca.

Gościnna grzeczność Albańczyków otaczających niespotykaną opieką polskich sportowców,

DOKOŃCZENIE na STR 2

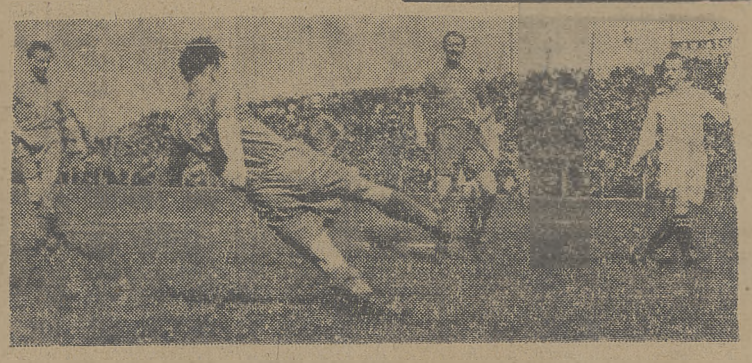

SZWAJCARIA - SZWAJCARIA 3:1 (3:1)

GLASGOW Rozegrany w obecności około 120 tysięcy widzów na Hampden Park w Glasgowie międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy Szwajcarią a Szkocją zakończył się zwycięstwem Szkotów w stosunku 3:1. Bramki dla Szkocji zdobyli: Brown, Campell i Bauld dla Szwajcarii Antenen Sędziował Evans (Anglia).

Uczestnicy wyścigu W-W
manifestują na rzecz pokoju

WISŁA. Rozdanie nagród dla zwycięzców etapu Katowice — Cieszyn zamieniło się w spontaniczną manifestację w obronie pokoju. Potężnym akcentem solidarności wszystkich uczestników wyścigu z masami pracującymi całego świata we wspólnej walce o pokój i socjalizm było **wysłanie listu do Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu.** List ten, który wśród żywiołowych manifestacji zebranych podpisali wszyscy uczestnicy wyścigu, brzmi jak następuje:

„My sportowcy — robotnicy 11 krajów, przybyli do Warszawy dla wzięcia udziału w III dorocznym wyścigu kolarskim Warszawa — Praga, organizowanym przez redakcje Trybuny Ludu i Rudego Prawa, ślemy Stałemu Komitetowi Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu serdeczne pozdrowienia. Naszym wysiłkiem sportowym, w szlachetnym pokojowym współzawodnictwie międzynarodowym pragniemy zadokumentować, że wraz ze wszystkimi ludźmi postępowymi i miłującymi pokój na całym świecie będziemy walczyć o zrealizowanie uchwał sztokholmskiej sesji Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, a mianowicie:

o bezwarunkowy zakaz użycia broni atomowej,

o uznanie za zbrodniczy rządu, który pierwszy tej broni użyje.

Trasa naszego wyścigu biegnie wśród miast i wsi, które uległy straszliwemu spustoszeniu podczas II wojny światowej. Dzięki wysiłkom mas pracujących narodów Polski i Czechosłowacji, w oparciu o pomoc czołowego obrońcy pokoju na świecie Związku Radzieckiego miasta te znów tętnią twórczym trudem i radosnym pokojowym życiem. Nie pozwolimy, aby zbrodniczy, zwyrodniali podżegacze wojenni przeobrazili te, czy jakiekolwiek inne, wsie i miasta w dymiące zgliszcza i ruiny. Podżegacze wojenni muszą być okiełznani.

Niech żyje pokój!

Na zakończenie uroczystości, która przerywana była okrzykami na cześć pokoju i Wodza Światowego Obozu Postępu i Pokoju Generalissimusa Stalina odbyły się występy artystyczne miejscowych zespołów świetlicowych.

Nasi sprawozdawcy na trasach Biegów Narodowych

Na boiskach Warszawy

WARSZAWA. (tel.) W niedzielę w stolicy odbyły się przed południem Biegi Narodowe przy licznym udziale zgłoszonych. Pobieżne obliczenia sygnalizują, że tegoroczna liczba startujących jest większa od zeszłorocznej.

Biegi odbyły się w 10 punktach. Start i metę na boisku przy Al. Niepodległości zorganizowały Ogniwo i Spójnia. W punkcie tym startowali członkowie tych zrzeszeń.

Na boisku przy Wawelskiej organizatorami byli: Związkowiec i Unia, przy Podskarbińskiej organizatorami Kolejarz, Stal i Włókniarz. Na boisku przy Wolskiej bieg dla swoich członków zorganizowało zrzeszenie Budowlanych, natomiast Gwardia przeprowadziła biegi na boisku na rogu Narbutta i Niepodległości oraz przy Czerniakowskiej 128.

Na stadionie W. P. organizatorem była Legia, a uczestnikami biegu jej członkowie i jednostki podległe DOW. Młodzież akademicka startowała na Bielanach, gdzie organizatorami były AWF i AZS. Bieg Narodowy dla młodzieży szkolnej zorganizowało Kuratorium i DOSZ w parku Sobieskiego. Przy Konwiktorskiej biegi dla hufców pozaszkolnych i brygad operacyjnych SP przeprowadziły komendy SP.

Na boisku przy ul. Wawelskiej zbiórka zawodników Związkowca i Unii poszła sprawnie. Zawody rozpoczęto punktualnie, dzieląc biegaczy na kategorie. Pierwsze wystartowały dziewczęta.

Trybuny i bieżnie pokryły żółte koszulki Związkowca i czerwone barwy Unii.

Mamy około 1.300 startujących — stwierdza kierownik biegów — z tego ponad 800 zawodników mamy ze Związkowca i około 350 z Unii. Stawiennictwo jest dobre. Wyników rewelacyjnych nie uzyskano, lecz przeciętna jest więcej niż zadowalająca.

Konwiktorska — boisko Kolejarza Polonii. Równe jedenaście lat temu, właśnie w początkach maja, brałem udział w zawodach międzynarodowych z udziałem Węgrów. Z naszej strony startowali: Kusociński, Noji, Soldan. Nie ma ich. Zginęli z rąk hitlerowskich siepaczy. Kto ich zastąpi?

Przed chwilą minęła 11,50. Podchodzimy do gromadki dziewcząt.

„Wiecie, na ostatniej „setce" myślałam, że już nie mogę, że nie dobiegnę. Naprawdę. Halina tak gnała, że coś strasznego. To okropne. Ale jak zobaczyłam, że mnie nawet Tereska mija, to już nie wytrzymałam. I ruszyłam. I podobno byłam druga. Tak się strasznie cieszę: Mam normę wyczynową."

Na boisku Ogniwa startuje 50 osób. Widzimy między innymi czołowymi zawodnikami Polski, godnie reprezentującymi to zrzeszenie, naszego mistrza w maratonie Głuszcza.

Jakiś mały chłopak prosi Gierutte, który występuje w roli organizatora — czy może jeszcze raz biegać bo mu się nie udało. — Ja mogę znacznie lepiej.. — przekonuje ze łzami w oczach.

Za chwile ruszą chłopcy. Z dziewcząt najlepsza była Piszkiewicz (17—18 lat) 1:28,8, 2) Kikoła 1:29,2 (15—16 lat) 3) Gołębiowska 1:29.8, (15—16 lat).

Ta ostatnia rozpromieniona rozprawia:

„Najważniejsze żeśmy się nie dały. Wszystkie trzy pierwsze miejsca. Ale się bałam przed startem, a teraz tobym jeszcze raz pobiegła.

20 tys. startujących we Wrocławiu

Wrocław odmłodniał. Od rana płynęła ulicami miasta młodzież w koszulkach klubowych. Samochody przewoziły zawodników z kół na dziesięć stadionów Wrocławia. **„Młodzież sportowa stoi na straży pokoju"** — głosiły transparenty kół związków zawodowych. — **„Uczeń sportowiec przodownikiem w szkole"** — odpowiadały hasła młodzieży SKS-ów, Czarni i Juvenia.

Młodzieży tej było 12.000. Rekord pobił Pafawag wystawiając 5312 zawodników.

Biegi Narodowe organizowane przez Pafawag rozpoczęła defilada. Na czele defilady szedł, robotnik fabryki mistrz Polski w zapasach **Smól**, zanim maszerowały wszystkie sekcje wyczynowe, zapaśnicy, piłkarze, bokserzy i lekkoatleci.

Bohaterką biegów we Wrocławiu była przodownica pracy matka dwojga dzieci **43-letnia Pupek**, która wygrała bieg w czasie 2:31. Drugim z kolei zrzeszeniem, które wzorowo zorganizowało Biegi był Związkowiec.

Na starcie zjawiła się orkiestra klubowa i megafony koła sportowego przy Polskim Radio. Startowało 732 zawodników, przeważnie młodzież .Związkowiec przodował pod względem dekoracji stadionu.

Bardzo dobrze wypadł Bieg Narodowy na boisku AZS. Nad trybuną widniał napis — „Protestujemy przeciw prześladowaniu postępowych profesorów i studentów w krajach kapitalistycznych" —Sportowcy skandowali chórem — **„Jednoczymy się w walce o wykonanie planu sześcioletniego"**. W biegu startowało ponad 300 zawodników co jest stanowczo za mało na liczący 10.000 zawodników AZS Wrocław. Studium WF zjawiło się na starcie niemal w komplecie. Rewelacyjny czas osiągnął Kuliński ze Studium 2.36, Baranek miał 2,37, a kadrowicz Piechura 2.40.

Na boisku Pafawagu najlepszy czas miał Więcek 3.08. Wśród kobiet najlepsza była Olejnik AZS 1.42,5, 2) Wiech 1,43.

Ogniwo startowało razem ze Spójnią i Gwardią. Biegało około 600 zawodników. Spójnia wystawiła 280 zawodników, a Gwardia 360.

Staranne przygotowania w Łodzi

ŁÓDŹ. (tel.) Słońce i porywisty wiatr witały na starcie w Łodzi zawodników biorących udział w tegorocznych Biegach Narodowych.

Na reprezentacyjnym stadionie, gdzie biegli włókniarze, wiatr był tak silny, iż podnosił z sobą wiele papierków i strzępów gazet, jakie pozostały jeszcze po ostatnim meczu ligowym. Na starcie widzimy robotników oraz wiele młodzieży. To uczniowie i uczennice ze szkół włókienniczych. Również szykują się do startu piłkarze. M. in. jesteśmy świadkami zakładu zawartego między Szczurzyńskim, Urbanem i Janeczkiem. Chodzi tu oczywiście o pierwsze miejsce w biegu, a wszyscy trzej wymienieni piłkarze mają wysokie ambicje.

Organizacja włókniarzy nie wszędzie była jednak zapięta na ostatni guzik. Mianowicie trasa biegów nie była odpowiednio odgrodzona od publiczności, co utrudniało organizatorom w przeprowadzaniu konkurencji. Okrzyki skierowane do publiczności: proszę nie wchodzić na trasę! były trochę spóźnione. Dzień przedtem wystarczyło trasę wytyczyć, a publiczność z pewnością nie przeszkadzałaby. Z całym zadowoleniem natomiast należy podkreślić funkcjonowanie służby sanitarnej. Każdy zawodnik, który zgłosił się do biegu w ostatniej chwili, był badany przez lekarzy.

O wiele szczęśliwsze miejsce na biegi wybrali **Związkowcy**, którzy trasę wytyczyli w malowniczo położonym parku na Polesiu. Tu organizacja działała sprawniej ,chociaż frekwencja w porównaniu z włókniarzami była o wiele mniejsza.

Do biegu szykuje się bokser Stasiak. Jak zwykle, kilka przysiadów, kilka wymachów ramion i Stasiak gotów jest do startu. Pytamy go, czy nie ma innych znanych zawodników. Odpowiedź pada krótko: „Tu asów nie ma. Jak Pan zauważył, nie startuje ani Niewadził, ani Taborek, ani inni moi koledzy z ringu."

Zwiedzamy również **punkt Spójni.** Aby dokładnie zbadać sprawność organizacyjną, podchodzimy do stolika i prosimy o numerek startowy, tłumacząc się, iż przyjechaliśmy z wycieczką. Młoda panienka uprzejmie nas załatwia, wręcza numerek, wyjaśnia i wskazuje miejsce na ubranie się w strój sportowy.

O jednym tylko zapomniała entuzjastka sportu. O skierowanie nas do lekarza. Zresztą kto wie, czy o tym zapomniała. Na punkcie Biegów Narodowych Spójni nie urzędował bowiem żaden lekarz.

Trudno było zwiedzić wszystkie punkty Biegów Narodowych. Gdy dyktujemy te słowa, nadchodzą jeszcze meldunki z terenu. Przedwcześnie jest mówić, jak do biegu zostali przygotowani zawodnicy. Podane czasy zwycięzców mogą nas częściowo wprowadzić w błąd. Z tego co widzieliśmy na wszystkich trasach Biegów Narodowych w Łodzi można już zaryzykować twierdzenie, że wszyscy niemal zawodnicy i zawodniczki w porównaniu z rokiem ubiegłym byli o wiele staranniej przygotowani przez swych instruktorów do tak pięknej imprezy lekkoatletycznej.

Meldunek z Lublina

LUBLIN. (tel. wł.) Przemówienie Kuratora OSL ob. Kowalczyka do młodzieży szkolnej i akademickiej oraz sekretarza ORZZ ob. Polskiego do członków Zrzeszeń Sportowych i przedstawicieli ZMP, było wstępem do otwarcia Biegów Narodowych w Lublinie. Następnie Kilkutysięczna rzesza uczestników przemaszerowała ulicami miasta na miejsca startu.

W pierwszej tegorocznej masowej imprezie sportowej z terenu Lublina wzięło udział około 6.000 uczestników. Na trasach Biegu Narodowego spotykało się ludzi w starszym wieku, którzy z zacięciem ale w szlachetnej rywalizacji sportowej walczyli o uzyskanie lepszego miejsca. Startowali również sportowcy — przodownicy pracy. Obok mistrza Polski w tenisie stołowym **T. Patyńskiego** biegł przodownik pracy **J. Prokopowicz** z lubelskiej poczty. Pierwszy z nich miał więcej szczęścia i w grupie swojej uplasował się na czwartym miejscu, drugi niestety biegu nie ukończył.

Podobnie jak i w roku ubiegłym, najlepiej spisała się **młodzież szkolna**, wystawiając około 5.000 zawodników. Również młodzież akademicka była liczniej reprezentowana niż w ubiegłym roku. Związkowe Zrzeszenia Sportowe tradycyjnym zwyczajem nawaliły. Na ponad 3.000 członków w biegach startowało tylko 31 kobiet i 304 mężczyzn. **Bardzo nielicznie było reprezentowane wojsko i Gwardia.**

Najlepszy wynik dnia w kat. mężczyzn uzyskał St Michoń (Gwardia) na dystansie 1.000 m —2,40,6. Wśród zawodniczek wyróżniła się Bijos (Ogniwo), która na swoim dystansie uzyskała czas 1.39.6.

Kłąbiński zwycięzcą VII etapu

(TELEFONEM OD NASZEGO WŁASNEGO WYSŁANNIKA)

W wielkich wyścigach szosowych bywają etapy, podczas których kolarzy prześladuje nieubłagany pech, z którym nie można walczyć. Podczas ulewnego deszczu wystartowaliśmy z Gottwaldowa. Faworytami byli Czechosłowacy. Jadą doskonale taktycznie, posiadają zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. Po etapie gottwaldowskim wydawało się, że na każdym odcinku etapu będą odnosili zwycięstwa i uplasują się w najgorszym razie na 2 miejscu.

Tak było i na połowie trasy Gottwaldowo — Brno. Czechosłowacy, prowadzeni przez Vesellego, parli naprzód Veselly, Skorzepa i Różiczka brali karkołomne zjazdy, nie zważając na ulewę i na śliski asfalt. Nieszczęście zaczęło się za Prostejovem. Z czołówki odpada Skorzepa. Obecnie jest tylko 2 czechosłowaków w czołówce.

Przy Bułgarach, prowadzących II grupę, Czechosłowacy nie tracą animuszu. Może dojdzie szybki Perlcz, który również goni czołówkę.

Niestety, los chciał inaczej. Na 25 km. kapitan drużyny czechosłowackiej, Veselly łapie gumę. Tego nikt nie potrafi nadrobić, tym bardziej, że w tym momencie Bronek Kłąbiński zwiększa tempo. Czechosłowacy przegrali zdecydowanie etap. Znajdują się oni jeszcze ciągle na czele klasyfikacji zespołowej, ale różnica między nimi a Danią wybitnie zmalała. Podałem przykład Czechosłowacji zupełnie celowo, aby wykazać, że brak szczęścia jest największym wrogiem kolarza. Brak szczęścia rozbił i załamał zupełnie drużynę francuską. Dziś brak szczęścia poważnie zagroził Czechosowacji w zajęciu pierwszego miejsca w klasyfikacji zespołowej. Pozostały już tylko II etapy. Zobaczymy, co one pokażą. Chwilowo potwierdza się z każdym etapem coraz bardziej nasza teza, że Bronek Kłąbiński jest najlepszym kolarzem wyścigu, że jest to największy talent kolarski, jaki widziały polskie szosy.

Jutro ruszamy do przedostatniego etapu Wyścigu Pokoju. Bronek Kłąbiński ma różnicy 7 minut, dzielących go od Emborga. Nie rezygnuje. Ten chłopiec ma wspaniały zryw, żelazne mięśnie i może sprawić największą niespodziankę.

MIECZYSŁAW DERBIEŃ

NA TRASIE

Jeżeli mówiło się, że etap Cieszyn — Gottwaldowo, najbardziej krótki, liczący zaledwie 142 km, był ciężkim dla kolarzy, to cóż to mówić o etapie do Brna. Gottwaldowo — Brno, to etap typowo górzysty, ciężki. Nadomiar złego, przez cały czas jazdy padał ulewny deszcz. Mokry asfalt zmusił kolarzy do stałej czujności. Może właśnie dlatego, niektórzy zawodnicy, stawiając wszystko na jedną kartę, rozwijali największą szybkość, by w ten sposób wyłonić czołówkę i rozbić na grupy dotychczasową kolumnę zawodniczą.

Polacy przyjęli tę walkę. Nawet w pierwszej fazie wyścigu, z całą brawurą odpowiedzieli na akcję zaczepną Duńczyków i Czechosłowaków, a zwłaszcza tych ostatnich, znających doskonale każdy stromy zjazd, ostry zakręt, w które dzisiejszy etap tak bardzo obfitował. Jedynie tylko Sałyga — już na pierwszych kilometrach jazdy nie bierze żadnego udziału w kontratakach. Za to w swoim żywiole jest Br. Kłąbiński. Obok Emborga, Vesellego, Różiczki, jest on autorem wielu ucieczek.

Kłąbiński pędzi naprzód. Jedzie lekko, przy najtrudniejszych wspinaniach nie widać u niego wysiłku. Bez specjalnych zmian w kolarskich szeregach przejeżdżamy Ołomuniec i Prostejov. Notujemy mały karambol Niemca Busse, Fina Kaslina i Węgra Heleneaego.

Stawka rozpadła się początkowo na dwie grupy, żeby po chwili — rozpaść się na 4, 5 małych grupek, nic już nie znaczących w dzisiejszym etapie. W tyle zostaje również cała polska drużyna. Na domiar złego Gabrych przebija gumę.

Znowu prowadza Kłąbiński i Emborg, a gdy zorientowali się, że ich największy przeciwnik, Veselly, został na szosie, zwiększyli jeszcze szybkość Ich jedynymi przeciwnikami są tylko Oestergard i Andersen. Dimov i Różiczka przebijają gumy. W takim szyku przejechali przedmieścia wpadając w istny labirynt ulic, to zakręt w lewo, to zakręt w prawo. Kłąbiński nie oddaje prowadzenia. Każdy zakręt to jak by specjalnie dla niego, na nich najwięcej zyskuje, uciekając wreszcie Emborgowi.

Na metę wpada Kłąbiński z przewagą wielu sekund, potwierdzając tym swoją wielką klasę. Wrzesiński i Królikowski zajęli miejsca w drugiej dziesiątce. Siemiński i Gabrych w trzeciej.

Wacław Faige

INDYWIDUALNE WYNIKI 7 ETAPU: 1) Kłąbiński, 2) Emborg, 3) Oestergard, 4) Andersen, 5) Dimov, 6) Różiczka, 7) Sere, 8) Majster, 9) Alix, 10) Wida, 11) Sandru, 12) Niculescu, 13)Veselly, 14) Kłąbiński Feliks, 15) Krestev.

Polacy zajęli następujące miejsca: 20) Wrzesiński, 24) Królikowski, 28) Gabrych, 29) Siemiński i na dalszych miejscach Wandor i Sałyga.

Piłkarze powrócili z Tirany

DOKOŃCZENIE ze STR. 1

wspaniała pogoda, piękna Tirana — wszystko to stworzyło warunki dobrego samopoczucia. Humory psuła tylko, niestety, **choroba Borucza.** Ostatnie 24 godziny przed meczem Borucz kłuty zastrzykami spędził w łóżku.

Jest sprawą do dyskusji, czy bezbramkowy rezultat meczu należy zaliczyć do rzędu sukcesów. Faktem jest, że Albańczycy liczyli bardzo na zwycięstwo swoich piłkarzy i byli zaskoczeni wynikiem, faktem jest również, że rewanż w Tiranie pod wielu względami stanowił widowisko o mniejszych walorach niż zeszłoroczny mecz w Warszawie. W każdym razie nasi chłopcy nie byli zadowoleni.

Pożegnalna kolacja, chóralny popis polskiej drużyny zakończył pełen wrażeń dzień 1-go maja i zdawało się, że i wyprawę do Tirany.

Ale we wtorek samolot odleciał do Budapesztu bez polskich zawodników.

Albania jest otoczona wrogami — Grecją i Jugosławią. Właściwie nie ma podstaw do ujawniania wrogów Albanii w liczbie mnogiej. Jest jeden — faszystowski wykonawca woli amerykańskich imperialistów. Łączność Albanii ze światem sprowadza się do jednej linii lotniczej, na której samoloty kursują 2 razy w tygodniu — z Budapesztu do Tirany i z powrotem. Ale na drodze z Węgier do Albanii leży Belgrad, w którym trzeba lądować. Policja titowska sprawdza starannie paszporty pasażerów, korzysta z każdej okazji, by zastosować wszędzie szykany. Dla sportowców nie stosuje się wyjątku, o ile tylko pochodzą oni z obozu krajów demokracji ludowej.

Tuż przed odlotem z Tirany wynikły nadzwyczajne trudności natury formalnej, bez pokonania których można było tylko narazić się na szykany u titowskiej policji. Chłopcy musieli rozpakować walizki.

Albańczycy dokonali ogromnego wysiłku w dziedzinie łączności. Telefonicznie porozumiewać się można z najbardziej odległymi od stolicy zakątkami. Niestety, w kierunkach graniczących z Jugosławią łączność ta urywa się. Radiostacja jest słabiutka, słyszalna w Warszawie w wyjątkowych tylko warunkach. Jakże zawiadomić kraj o losach ekspedycji, jak dowiedzieć się, co słychać w Polsce? Nastroje były fatalne.

Sytuację uratował „Iluszkin", wspaniały radziecki samolot, który w piątek wieczorem wylądował w Tiranie i nazajutrz raniutko zabrał 14 członków ekspedycji. 4-ch pozostałych wróciło do Budapesztu samolotem węgierskim. Stąd sprawa była już prosta. Pośpieszny pociąg wczesnym rankiem w niedzielę zabrał polską ekspedycję i tego samego dnia po północy przybyli oni do Katowic.

Ruch przegrał 4:1 z Polonią Bytom

Bramki: Szmyd E., Kulawik, Olejniczak, Biskupek dla Polonii oraz Skorupa dla Ruchu. Sędzia Szimszajner. Widzów 12.000.

Mecz bytomski potwierdził w zupełności ustaloną już opinię o obu drużynach: o Polonii, że jest zespołem o dużych możliwościach o Ruchu zaś, że bez Cieślika traci spory procent swej wartości. Pozbawiony swego asa atutowego napad Ruchu nie potrafił właściwie poważnie zagrozić bramce gospodarzy, a jedna strzelona bramka była raczej następstwem błędu obrony Polonii, niż jakiegoś przemyślanego zagrania.

W przeciwieństwie do hajduczan napad Polonii, wspierany raz po raz przez doskonałą pomoc, był częstym, a co najważniejsze, niebezpiecznym gościem pod bramką Wyrobka. A że w dodatku strzelano dużo i na ogół celnie — wysokie zwycięstwo Polonii znajduje pełne swe uzasadnienie.

Ogólnie biorąc mecz był ładny, prowadzony w żywym tempie, podzielony okresami przewagi jednej czy drugiej drużyny. Pierwsze minuty stoją pod znakiem ataków Polonii, która już w 4 minucie uzyskuje bramkę z pięknego strzału *E. Szmyda.* Z kolei gra przenosi się na pole gospodarzy, którzy jednak nie pozwalają zdziałać wiele słabemu atakowi Ruchu. Od 20 min. zaryzykowuje się znowu przewaga Polonii, uwieńczona drugą bramką zdobytą w 24 min. przez Kulawika. Gospodarze nie wypuszczają inicjatywy z swych rąk i w drugiej połowie, kiedy — to podwyższają wynik do 4:0 ze strzałów *Olejniczaka (62 min.)* i *Biskupka* (69 min.) Dopiero w ostatnim kwadransie gry uzyskuje przewagę Ruch, zdobywając na 4 min. przed końcem honorowy punkt ze strzału Skorupy.

Trudne zwycięstwo AKS

CHORZÓW. Ligowcy chorzowscy mieli niespodziewanie ciężką przeprawę z II-ligową Stalą Katowice. Zwycięstwo odnieśli z wielkim trudem, w pierwszym rzędzie dzięki doskonałej grze Janika w bramce. W przeciwieństwie do bramkarza Budowlanych, broniący po zmianie stron w barwach Stali Cebula, zawinił dwie bramki, interweniując bardzo niepewnie.

Stal zagrała bardzo ambitnie szybkością, przewyższała przeciwnika i przez większą część spotkania była stroną atakującą.

Budowlani wystąpili bez Wieczorka, którego z powodzeniem zastąpił młody Kurczyk. Kierownik napadu Durniok sprawił tym razem zawód i przez cały przebieg meczu miał tylko kilka nielicznych celowych zagrań.

Pierwsza bramka padła w 38 minucie gry dla Stali ze strzału Krezla, Wynik do przerwy nie uległ zmianie, mimo iż goście mieli jeszcze szereg dogodnych sytuacji na umieszczenie piłki w siatce.

Po zmianie stron wyrównanie dla gospodarzy padło dość niespodziewanie. Po rzucie rożnym, egzekwowanym przez Kulika, Cebula sam wepchnął piłkę do bramki. W kilka minut później Durniok ostrym płaskim strzałem zdobył prowadzenie dla Budowlanych. Szybki kontratak Stali przynosi jej wyrównanie ze strzału Szymury. Na 12 minut przed końcem meczu **Spodzieja** ustalił wynik dnia, zdobywając zwycięską bramkę dla chorzowian. Stal w ostatnich minutach uzyskała znów znaczną przewagę, ale przytomnie broniący Janik unicestwiał wszystkie usiłowania gości, pragnących wywalczyć choćby remis. Sędziował Orliński.

Inne wyniki piłkarskie

WARTA — BUDOWLANI 2:1 (1:1)

POZNAŃ. (tel wł.) Poznańska Warta, korzystając z przerwy ligowej, rozegrała na boisku własnym spotkanie z leaderem poznańskiej kl. A Budowlanymi. Spotkanie zakończyło się nieznacznym lecz zasłużonym zwycięstwem gospodarzy 2:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali Cybiński i 1 samobójcza, dla Budowlanych Przybylski II.

STAL SOSNOWIEC — STAL DĄBROWA GÓRNICZA 2:1 (2:1)

SOSNOWIEC. W ub. sobotę rozegrany został w Sosnowcu towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy drugoligowym zespołem sosnowieckiej Stali a leaderem zagłębiowskiej A klasy Stalą z Dąbrowy Górniczej. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drugoligowców w stosunku 2:1 (2:1). Wynik cyfrowy mógłby być oczywiście wyższy, gdyby napad sosnowiczan nie zawodził pod bramką przeciwnika.

Pierwszą bramkę zdobyli goście przez Kulawika w 7 minucie, wyrównującą uzyskał w 35 min. piękną główką Powała. W minutę później ten sam gracz zdobył drugą bramkę ustalając nią wynik spotkania. Widzów około 4 tys.

JKS ZWIĄZKOWIEC JAROSŁAW — WKS BUDOWLANI JAROSŁAW 4:4 (3:1)

JAROSŁAW. Wojskowi, którzy posiadają w swej drużynie szereg dobrych piłkarzy, przeważnie ze Śląska byli równorzędnym przeciwnikiem dla JKS-u. Mecz był bardzo ciekawy i stał na dobrym poziomie. Bramki zdobyli: dla JKS-u Streit, Mielnicki, Rzeszowski i Ulman. Sędziował Idzikowski.

KOLEJARZ BYDGOSZCZ , UNION GDYNIA 1:1 (0:1)

BYDGOSZCZ. (tel. wł.) Piłkarze leadera II ligi zawiedli swoich kibiców, osiągając po bardzo słabej grze zaledwie wynik remisowy.

Pierwsza połowa meczu należy zdecydowanie do gości, którzy zdobywają prowadzenie ze strzału Fabrycznego, Wyrównanie padło w 17 min.

(Dalszy wyniki na str. 5-tej)

Kazimierz Kucharski

Dlaczego Biegi Narodowe?

Rozmawiając kiedyś z jednym z laików sportowych, usłyszałem od niego tego rodzaju pytanie.

— **„Niech mi pan powie, co właściwie dają tak mocno propagowane w prasie sportowej, biegi na przełaj i Biegi Narodowe"**.

Odpowiadając memu rozmówcy i wszystkim innym „zainteresowanym" tym zagadnieniem, muszę cofnąć się do przeszłości nawiązując jednocześnie do wymagań, stawianych obecnie naszemu sportowi.

Jeden z doskonałych teoretyków sportowych wyraził się, że **umiejętność biegania w życiu człowieka jest niemniej ważna, niż znajomość czytania i pisania.** Dla kogoś, stojącego z dala od sportu, twierdzenie to wydać się może lekką przesadą, ale po przeanalizowaniu całości zagadnienia dojdziemy do przekonania, że jest bardzo zbliżone do prawdy. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby w okresie, kiedy postępowa ludzkość dąży do podniesienia swego poziomu tak pod względem materialnym i umysłowym jak i fizycznym, można było osiągnąć ten ostatni cel bez zaprawy biegowej. Jeżeli ten czynnik weźmiemy pod rozwagę, dojdziemy do przekonania, że teoretyków w swym twierdzeniu miał dużo racji.

Dzisiaj sport nasz ma do spełnienia bardzo poważne zadanie — wciągnąć do czynnego uprawiania sportu jak najszersze masy, tak młodzieży, jak i świata pracy. W jakim celu? Nie trzeba chyba udawadniać, jak kolosalne usługi w życiu człowieka daje należyta postawa jednostki, sportowo wyrobionej. Aby jednak uzyskać tę postawę, która, jak wykazały już niejednokrotnie meldunki ,nadchodzące z różnych zakątków kraju, pomaga osiągnąć w pracy zawodowej zaszczytny tytuł przodownika pracy, należy uprzednio zapoznać się ze sportem przez czynne jego uprawianie.

Wiadomym jest, że aby stać się sportowcem na przeciętnym poziomie, cały organizm człowieka musi tak być przygotowany, by stał się odporny na wszelkiego rodzaju wysiłki. A więc serce, płuca i mięśnie muszą być uodpornione. Znaną również rzeczą jest, że każdemu zawodnikowi, czy to będzie początkujący, czy też zaawansowany potrzebna jest tak zwana szybkość i wytrzymałość. Wymienione cechy niezbędne są nie tylko zawodnikowi, ale też i każdemu człowiekowi, pracującemu w tym czy innym zawodzie. Zastanówmy się więc jaka dziedzina sportu najbardziej nadaje się do uprawiania, aby osiągnąć te, tak ważne zalety — szybkość i wytrzymałość — będąc przy tym w naszych warunkach możliwie dostępną dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Jeżeli zestawimy różne dziedziny sportu przekonamy się, że każda z nich posiada więcej czy mniej elementów biegowych. Piłkarz, narciarz, bokser, ping-pongista, szermierz, tenisista, czy przede wszystkim lekkoatleta, musi umieć biegać. Każdy niemal człowiek, mieszkający na wsi czy to w mieście, prawie codziennie spotyka się z tym, że z tych czy innych powodów musi przebiec pewien dystans. Jedni chcą dogonić ruszający z przystanku tramwaj inni biegną, by zdążyć punktualnie do pracy, inny śpieszy się do chorego, innemu znów gęsi weszły na cudze pole, biegnie więc, by je jak najszybciej wypędzić jeszcze innemu, spłoszony koń zerwał się z uwięzi i popędził przed siebie trzeba go więc złapać.

Przykładów podobnych można by przytoczyć mnóstwo. Wynika z nich, że **życie ludzkie tak się układa, że pewną jego część każdy z nas musi zużytkować właśnie na bieganie.** Jakże przykrego doznajemy uczucia, kiedy niezaprawieni w bieganiu, mocno utrudzeni, zadyszani nie osiągniemy na czas celu, w jednym z przytoczonych przykładów.

Jasno więc widać, jak wielkie usługi w życiu codziennym oddaje nam właśnie umiejętność biegania.

Dlatego też nie jest rzeczą przypadku, że społeczeństwa, stawiające na naczelnym miejscu zagadnienie kultury fizycznej, dążą usilnie do spopularyzowania biegów, które trzeba przyznać, były u nas dotychczas mało doceniane. Różnego rodzaju są biegi, ale tak jak bieg w ogóle są fundamentem wszystkich niemal dziedzin sportu, tak wśród nich najważniejsze są biegi przełajowe. A dlaczego? Przy biegach na przełaj mamy do czynienia z terenem o różnym poziomie i różnym podłożu: pagórek, dolina, rów, piasek, błota, — o to przeszkody naturalne, które biegnąc, musimy pokonać. Przy pokonywaniu tych przeszkód nie zdajemy sobie nawet sprawy, jaki zbawienny wpływ wywiera bieg na nasz organizm. Świeże powietrze, wchłaniane przy szybkim oddechu doprowadza do płuc znacznie więcej tlenu, aniżeli byśmy to uzyskali podczas spaceru, kiedy to niewielka część płuc bierze udział w oddychania. Mięsień sercowy przy pokonywaniu przeszkód, przy minimalnym wysiłku jest poważnie wzmacniany. Poza tym wszystkie niemal mięśnie brzucha, barku, krzyża i wreszcie nóg, zostają wzmocnione. Dlatego też każdy sportowiec, obojętnie jaką dziedzinę reprezentuje, całą swoją pracę na tym odcinku winien opierać właśnie na biegach i to przeważnie biegach przełajowych, rozpoczynając je wczesną wiosną, a nawet i zimą, jeżeli posiada więcej chęci i zapału. Biegi na przełaj dają kolosalną wytrzymałość i są podstawą do uzyskania formy w każdej dziedzinie sportu.

Nową formą biegów przełajowych, wprowadzonych u nas w Odrodzonej Polsce są Biegi Narodowe. Mają one za zadanie spopularyzowanie lekkoatletyki oraz wciągnięcie do sportu jak największej ilości młodzieży i ludzi pracy. Biorą w nich udział również i zaawansowani zawodnicy, dla których bieg ten jest sprawdzianem pracy nad sobą w okresie zimowo-wiosennym i posiadanej formy. Pokonywanie przestrzeni w określonym czasie i na określonym odcinku w towarzystwie wielu zawodników, szlachetna rywalizacja i walka o tytuł najlepszego, dają uczestnikom Biegu Narodowego tak dla zaawansowanego jak i dla początkującego pełnię zadowolenia.

Idea umasowienia sportu dotarła już do najdalszych zakątków kraju. Biegi Narodowe w Odrodzonej Polsce w każdej gminie, powiecie, województwie cieszą się coraz większą popularnością. Dowodem tego są ciągle wzrastające cyfry uczestników biegów. Ponadto biegi te są niewyczerpaną skarbnicą talentów. Dowodem tego jest Ludowy Zespół Sportowy Żurawica, którego zawodnicy i zawodniczki wywodzą się właśnie z Biegów Narodowych. Dziś zajmuje on pierwsze miejsce wśród Ludowych Zespołów Sportowych w całej Polsce, a zawodniczki jego są w posiadaniu wielu tytułów mistrzów Polski.

Wielka forma najlepszych zawodników tak naszych — Kusociński, Noji, Kucharski jak i zagranicznych — Nurmi, Hejno, Zatopek, Wanin, bracia Znamieńscy, Pugaczewski i wielu wielu innych i ich najlepsze wyniki w pełnym sezonie były w dużym stopniu rezultatem systematycznie uprawianych biegów na przełaj. Poza tym biegi przełajowe, jak już udawadnialiśmy są prawdziwą kopalnią talentów. Doceniając ten fakt należycie, obecne nasze władze sportowe kładą ogromny nacisk na spopularyzowanie przede wszystkim biegów na przełaj. Stąd ich charakter masowy. Cyfry sięgające setek tysięcy uczestników Biegów Narodowych, nienotowane w latach przedwojennych, dzisiaj już nikogo nie dziwią. Dowodzą one budzącego się zainteresowania szerokich mas i zapału, a od tego tylko krok do zdobycia tężyzny fizycznej narodu. Osiągnięcie tego jest głównym zadaniem sportu obecnej doby.

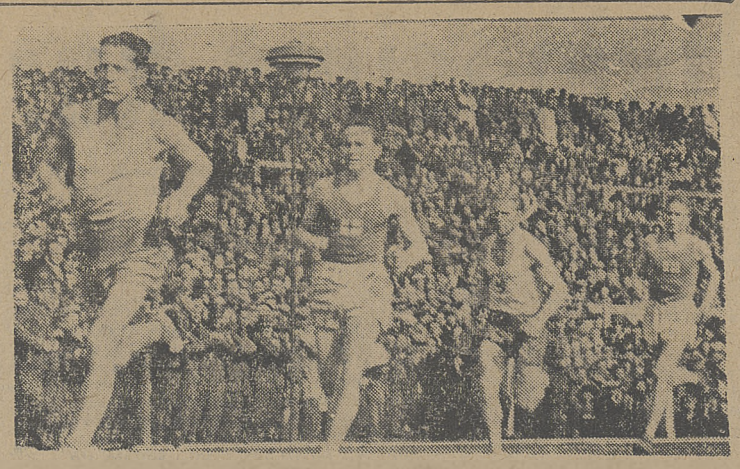

Jeden z pojedynków biegaczy polskich z Finami. Kielas prowadzi przed Ukkonenem, Więckiem i Pikkanenem na stadionie W. P. w Warszawie. Fot. O. Link

Masaż to b. ważna rzecz dla sportowców. Lekkoatleci fińscy przygotowują się do startu w Warszawie. Fot. Link

Wacław Gąssowski

Z lekkoatletami na trasie Warszawa - Łódź - Wrocław - Chorzów

Przypuszczać należy, że wszyscy miłośnicy lekkiejatletyki woleliby oglądać wiosenną „rewię" naszych czołowych zawodników na jednym stadionie. Na stadionie o dobrej bieżni. Na bieżni, bo w zasadzie punkt ciężkości zawodów lekkoatletycznych organizowanych z okazji wyścigu W—P spoczywał na biegach.

Przez koncentrację tych zawodów w jednym punkcie uniknięto by męczących nocnych przejazdów (np. sprinterzy 1-go maja start w Łodzi, w nocy, a raczej o północy wyjazd do Wrocławia i 2-go start we Wrocławiu. Z drugiej strony te cztery starty w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu i Chorzowie, tych parę konkurencji lekkoatletycznych, którym w każdym z tych miast przyglądały się kilkudziesięciotysięczne tłumy były jakby prologiem sezonu, a przy tym dały możność sławom miejscowym zmierzenia sił z najlepszymi w kraju.

Największą bolączką były bieżnie. Okazało się, że jedna z najgorszych w Polsce — bieżnia Włókniarza w Łodzi była tym razem najlepsza (a raczej najmniej zła).

Nawierzchnia w Warszawie jest zupełnie świeża i może kiedyś będzie dobra. Chwilowo jednak całe garście żużlu pryskają spod kolców. Ofiarą tego padł Bartecki, który ukończył bieg na wpół oślepiony. We Wrocławiu jedynie pierwszy tor był względnie możliwy, o czym świadczą wyniki tych, którzy biegli na nim jak i 800-metrowców.

Jak na bieżni w Chorzowie część naszych długodystansowców mogła ustanowić rekordy życiowe, a Hejducka-Kuźmicka przebiec 100 m w 12,9 sek. — pozostanie tajemnicą. Zrobiono tu nawierzchnię w półtora tygodnia, ale według oceny fachowców motorowych, nawet na tor żużlowy była za sypka.

Z punktu widzenia sportowego zawody dostarczyły sporo ciekawego materiału.

Z NART NA BIEŻNIĘ

Nasi miłi goście Finowie z TUL'u nie zaimponowali nam. Wprawdzie czy my byśmy lepiej wypadli, gdybyśmy bezpośrednio po zimowym obozie kondycyjnym w Krynicy wybrali się na zawody? Należy wątpić. A Finowie podobno właśnie niedawno powrócili z nart. Sezon u nich zaczyna się zasadniczo później. I trwa krócej niż u nas.

Toteż nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do naszych sukcesów w znaczeniu międzynarodowym. Dziwić się jedynie należy, że fińscy długodystansowcy nie stosowali taktyki zespołowej, nawet nie zmieniali się w prowadzeniu, nie próbowali zwalniać tempa itd.

DOBRĄ LEKCJA

Mało kto wie, że Finowie odnieśli nie jedno, lecz dwa zwycięstwa. Jakie? Jedno Passanen na 3 km. No a drugie? Drugie skoczek Snelman — w Łodzi w rzucie oszczepem. Wprawdzie zwycięstwo to nie jest wielkim a wynik poniżej 50 m podczas gdy w jego kraju 50-ty zawodnik ma „tylko" ponad 60 m!) to jednak styl Fina mógł zaimponować. Istotnym był sposób w jaki Snelman wykonał przekładankę i rzut. To była dobra lekcja i ładny gest.

NASZA CZOŁÓWKA NA CENZUROWANYM

Ponieważ mowa była o skoczku, na leży poświęcić parę słów Adamczykowi. Nasz rekordzista w skoku w dal przygotowuje się obecnie znowu do dziesięcioboju. Od dłuższego czasu pracuje nad biegami, a ostatnio przerabiał dużo ćwiczeń siłowych. Toteż wynik jego kuli (14,07 m) jest zupełnie zadowalający, a oba wyniki w skoku w dal (w Warszawie 7,25 m i w Łodzi 7,04 m) — dobre. Różnica w danym wypadku nie wynika z niestałości formy. Po prostu skocznia w Warszawie jest lepsza. Adamczyk skacze obecnie dosyć płasko. Wynika to z dwu przyczyn: jest bardziej szybki (widzieliśmy to w sztafecie 10x100 m, gdzie biegł w barwach Kolejarza), a poza tym ma chwilowo mniejszą skoczność — bo jeszcze nad nią nie pracował.

Jeśli chodzi o biegaczy, to zacznę od średniodystansowców. Proszę mnie nie posądzać o stronniczość ze względu na moją przeszłość. Zresztą kolejność omawiania nie ma wielkiego znaczenia, a poza tym słusznie im się to należy. **Bartecki i Potrzebowski** z biegu na bieg byli lepsi. Obaj pobili rekordy życiowe dwukrotnie i to Bartecki osiągając 1:57,2 o 3 sek., a Potrzebowski 1:57,9 o 4,1 sek. Taktycznie Potrzebowski lepiej rozegrał bieg w Warszawie. We Wrocławiu nie docenił końcówki Barteckiego. Nieoczekiwanie wmieszał się tam ten trzeci — rewelacja Bąkowski (1:58,5)

Bąkowski byłby rewelacją na wielką skalę gdyby nie był — moim rówieśnikiem. Obecnie ma 32 lata. Przed wojną miał rekord życiowy 2:02, w roku ub 2:05. Racjonalny trening zimowy pod okiem trenera Cejzik- Zimnochowej doprowadził go do wielkiego sukcesu. Nasza lekkoatletyka może mieć z niego pociechę pod warunkiem że się „przedłuży" tzn. przejdzie na dłuższe dystanse.

Drugą rewelacją na 800 m był młodziutki **Długoborski**, wychowanek trenera wrocławskiej Spójni (mistrza Polski w pięcio i dziesięcioboju) **Maleckiego**. I. A. Długoborski już w czasie zimowych mistrzostw Polski zwrócił na siebie uwagę fachowców i wszedł do kadry reprezentacyjnej juniorów. Nie zawiódł nadziei, a jego ostatni wynik 2:00,6 i zupełnie poprawny styl — rokują mu dużą przyszłość. Nie wolno go jednak forsować. 17 lat — to bardzo wcześnie na 800 metrów.

Jako ciekawostkę podać można czasy na pierwsze okrążenie: tak w Warszawie jak i we Wrocławiu były niemal identyczne w granicach 57 sek.

Wśród sprinterów czy na jesieni czy na wiosnę najlepszy jest Stawczyk. Choć w Łodzi Buhl jak i Antonowicz i Wojtowicz stawiali zacięty opór. Różnice na taśmie były minimalne. Na 200 m we Wrocławiu nie było wątpliwości (22,2 sek).

Antonowicz potwierdził swoje możliwości i wykazał dobrą kondycję. Nie tylko dlatego, że uzyskał na 200 m 23,1 sek. To jest niezły wynik, jeśli weźmie się pod uwagę, że Antonowicz główny nacisk kładzie na 100 m. Ale przejść ponad 10 km na stadion i pobiec dobrze 100 m trzeba mieć kondycję. A tak było w Łodzi.

Szkoda, że Mach startował jedynie na 200 m. Ale tak wynik (22,6 sek) jak i doskonała końcówka oraz samopoczucie po biegu, dowodzą dobrej formy i zadają kłam plotce, jakoby nie trenował. Trenuje — i to solidnie.

Buhla trudno ocenić, biorąc pod uwagę 200 m. Na czwartym torze nogi „uciekały" mu do tyłu — bieżnia nie dawała oparcia. O 100 m była już mowa.

Na 400 m doskonałą formą błysnął Lipiec z AZS-u Wrocław. Na uwagę zasługuje nie tyle czas (51,6) ile wspaniały finisz. Jednak powinien on szybciej ruszać ze startu, a stać go na to, bo ma już za sobą w tym sezonie 11,1 na 100 m.

Niespodzianką była porażka Lipskiego. Właściwie była z nim podobna historia jak z Buhlem, gdyż niepotrzebnie oglądał się trzykrotnie. Tego nie wolno robić. Poza tym był od niego bezwzględnie lepszy.

Debiut Puchowskiego w obecnym sezonie wypadł zadowalająco. Musi pracować nad wytrzymałością sprinterską i nie powinien wydłużać nienaturalnie kroku.

Sukcesu Kielasa w Warszawie nie powinna przyćmić jego porażka w Chorzowie. W Chorzowie po starcie znalazł się on wraz z Boniecikim na ziemi. Podcięto im nogi. Kto? Nie wiadomo. W każdym razie był to przypadek. Mimo to walczył on ambitnie, ale nie był sobą. Doskonale wypadli tu Więcek (znacznie lepszy) niż w Warszawie) i Boczar. Uzyskane wyniki 9,00,4 i 9,00.6, to ich rekordy życiowe. Passanen wygrał z nimi zaledwie o 0,2 sek. Popełnili dwa błędy, dali mu się oderwać o kilkanaście metrów i później tracili energię na rozgrywki między sobą. Boczar biegnie na zbyt ugiętych nogach i odchyla się do tyłu. Kielas, nie wiadomo gdzie nauczył się znowuż przesadnego wychylenia do przodu i robi wrażenie, że za chwilę upadnie, a co gorsza ciągnie nogi za sobą, przez co traci na naturalnej długości kroku.

Zwrócić należy uwagę na Kuśmierka, jego wynik 9.03.8 jest zupełnie dobry. Poprzedniego dnia miał na 800 m 2,03,5.

Doskonale pobiegł w sztafecie Unii Krywałd — Kiszka. Widać, że jest w pięknej formie.

Jak na pierwsze dni sezonu wyniki są doskonałe.

Bieg „Trybuny Robotniczej" stał pod znakiem nienotowanego w Polsce masowego udziału zawodników. Na zdjęciu grupa zawodniczek oczekująca startu. Fot. Seko

Dobre wyniki skoczków i 800-metrowców – ozdoba pierwszej tabeli 10 najlepszych

Zaledwie początki maja. Dopiero kilka tygodni temu nasi lekkoatleci wyszli na boiska, a już wyniki są niezłe. Przecież było dopiero kilka startów. I nie wszyscy z naszej czołówki brali udział w zawodach.

Najlepiej prezentują się tabele 100 800 m i w oszczepie, mimo, że nie startował ani Jarzyński ani Walczak.

Zupełnie możliwy jest stan skoku wzwyż, mimo, że dwaj zeszłoroczni leaderzy Skałbania i Brzozowski jeszcze drzemią.

Następna tabela będzie na pewno lepsza, no i już kompletna.

100 m.

Kiszka (Śl)	10.9
Buhl (Kr)	10 9
Wojtowicz (W)	10.9
Antonowicz (Ł)	11.0
Lipski (W)	11.0
Stawczyk (P)	11.0
Lipiec (Wr)	11.1
Kuhn (Ł)	11.2
Wolniewicz (P)	11.2
Ogłoblin (W)	11.2

200 m.

Stawczyk (P)	22,2
Mach I (Wyb)	22.6
Buhl (Kr)	23.0
Antonowicz (Ł)	23.1
Lipski (W)	23.3
Wałek (Kr)	23,5
Wiza (P)	23.7
Szczesny (W)	24.1
Nitkowski (W)	24.4
Hałupka (Śl)	24.6

400 m.

Lipski (W)	50,9
Lipiec (Wr)	51,6
Puchowski (Wyb)	52 5
Kundzik (Ł)	53 1
Gralka (Śl)	53,2
Kasprzycki (Wyb)	54.0
Wdowczyk (Ł)	54,9
Kopyto (Śl)	55.0
Ziemba (Rz)	52.2
Śmigiel (Kr)	56.0

800 m.

Bartecki (P)	1.57.2
Potrzebowski (Szcz)	1.57.9
Bąkowski (Wr)	1.58.5
Statkiewicz (W)	2.00.6
Długoborski (Wr)	2.00.6
Kasprzycki (Wyb)	2.02.0
Kuśmierek (Wr)	2.03.5
Mauthe (Rz)	2.04.8
Mirowski (W)	2 04.9
Minkowski (W)	2.07,4

1.500 m.

Lewicki (T)	4.10.0
Poselt (Ł)	4,12,6
Kowalski (Ł)	4.15.2
Horak (Rz)	4.19.1
Grab (Ł)	4.20,1
Jasiniak (Ł)	4 20,1
Płocica (Rz)	4.21,0
Jackiewicz (L)	4.24.6
Glados (Śl)	4.24.8

3.000 m.

Kielas (Wyb).	8.55.6
Więcek E. (Kr)	9.00.4
Boczar (Kr)	9.006
Kuśmirek (Wr)	9.03.8
Więcek A. (Wr)	9.14.5
Olesiński (Śl)	9.24.2
Biernat (Kr)	9.39.5
Westfal (Śl)	9.46.2
Słupecki (W)	9.50 2
Chojnowski (Szcz)	9.50 4

5.000 m.

Kielas (Wyb)	15.21.0
Więcek E. (Kr)	15.41,6
Boniecki (Wyb)	15.59.0
Jasiniak (Ł)	16.11.0

110 m. płotki

Pawłowski (Ł)	16.6
Dreglewicz (Kr)	17.2
Ogłoblin (W)	18.0
Ważny (W)	19 3

4 x 100 m.

Ogniwo Kraków	45.2
Spójnia Warszawa	45,2
Unia Krywałd	45.4
Kolejarz Warszawa	46.8
Budowlani Chorzów	47.4
Stal Katowice	47.8

Kula

Prywer (Ł)	14,40
Habrat (W)	14,10
Adamczyk (P)	14,07
Lisiak (L)	13,75
Zdrojewski (Szcz)	12,68
Szmidt (W)	12,66
Dobroczyński (Rz)	12,60
Słowik (Kr)	12,36
Sokołowski (Śl)	12.19
Filipecki (Cz)	12.13

Dysk

Grzelski (Ł)	43.72
Dunecki (T)	41,56
Szmidt (W)	39.49
Lisiak (L)	39.19
Kuźmicki (Śl)	39.10
Pachół (Szcz)	38.90
Słowik (Kr)	38.11
Andrzejczyk (Wr)	38,03
Sokołowski (Śl)	37.40
Matysiak (W)	37,40

Oszczep

Sidło (Śl)	58,76
Sumiński (P)	57,15
Szulc (Ł)	55,95
Rytczak (Ł)	53,15
Panek (Rz)	52.80
Giemp (Pom)	52.55
Garnczarczyk (Ł)	49.73
Krzesiński (Wyb)	49,19
Szendzielorz (Śl)	49.17
Kujawa (W)	47,70

Młot

Masłowski (Pom)	47,35
Sobecki (Pom)	47.31
Kozubek (Śl)	42.51
Deja (W)	41,20

Skok w dal

Adamczyk (P)	7,25
Kuźmicki (Śl)	6,61
Kowal (W)	6.59
Buhl (Kr)	6.59
Sporny (P)	6.59
Gawkowski (W)	6.58
Sok (W)	6,56
Starościński (W)	6.46
Ohnsorge (P)	6.43
Sulwiński (Szcz)	6.38
Grabowski (Śl)	6.35

Skok wzwyż

Lewandowski (Wr)	1.81.5
Cecuła (Wyb)	1.81.0
Spychalski (Szcz)	1,80.0
Szwec (Pom)	1.76.0
Zwoliński (W)	1,75,0
Kuźmicki (Śl)	1,75.0
Breguła (W)	1,75.0
Stawczyk (P)	1,73.0
Fibak (P)	1.73.0
Makowski (W)	1.71.0
Gawkowski (W)	1.71,0
Ohnsorge (P)	1,71.0

Tyczka

Mucha (Śl)	3.50
Szendzielorz (Śl)	3,31
Majcherczyk (Śl)	3.26
Dyrbusz (Śl)	3.21
Brzózka (Ł)	3.20
Woźniakowski (Ł)	3 20
Janiszewski (Kr)	3,20

Podnosimy kurtynę nad meczem w Tiranie

Niezapomniane chwile...

BUDAPESZT (telefonem od naszego wysłannika).

„Zaginiona ekspedycja" ulokowała się w wygodnych fotelach budapeszteńskiego „Bristolu", w oczekiwaniu na wynik telefonicznej rozmowy, którą wiceprezes przeprowadzał ze sztabem PZPN. Wiceprezes zawsze pełen humoru, tym razem milczał.

Trzasnęły wreszcie drzwi kabiny. Po chwili Czesław Krug odczytał z małej karteczki nazwiska reprezentantów na mecz z Rumunią.

Wciąż eksperymentujemy — oto pierwsze wrażenie po zapoznaniu się z nazwiskami kwintetu ofensywnego na Wrocław. Z „Tiranczyków" utrzymali się w drużynie tylko **Kohut** i **Cieślik**. Dlaczego właśnie Cieślik? Mały łącznik Ruchu sprawił w Tiranie przykry zawód. Grał wybitnie słabo. W pierwszej połowie miał 2 albo 3 zrywy, przypominające dobre czasy i to wszystko. Był jak gdyby speszony. Nie zdradzał bojowego zacięcia. Odrazu szybko spasowała po kilku nieudanych pojedynkach z przeciwnikami. Czuł się wyraźnie źle na albańskim gruncie.

Najpracowitszy zawodnik

Gracz? był najpracowitszym napastnikiem. Ofiarnie walczył na tyłach. Chętnie szedł z pomocą naszym defensorom. Usiłował wprowadzić ład w zdezorganizowanych liniach ataku i tu napotkał na zrozumienie u Cieślika. Obydwaj oni znają się zresztą na wylot. Jeżeli więc niedyspozycja Cieślika miała charakter przejściowy, to z pary tej powinna być pociecha. Czemu ja więc rozerwano i to właśnie z zachowaniem Cieślika, a z eliminacją z drużyny Gracza?

Z Kapitanatu najwidoczniej nikt nie brał pod uwagę doświadczenia z meczu z Albanią. Bo i nie mógł brać. — skąpe wieści z Tirany dotarły do Polski późno. A szkoda.

Tirana wykazała przede wszystkim, że mamy dobre skonsolidowane formacje obronne. **Barwiński** jest w świetnej formie. Stanowił bodaj najmocniejszy punkt drużyny. **Gędłek** po krótkim kryzysie niezbyt zdecydowanej interwencji szybko przystosował się do warunków. Umiał odpowiedzieć właściwą bronią na nieskoordynowane, ale niebezpieczną serię ataków Albańczyków. W pomocy wybijał się **Szuszczyk**. Nie wiele ustępował mu **Wieczorek**, który miał zresztą najtrudniejsze zadanie. Groźny **Loro Borici**, as atutowy gospodarzy szukać musiał dziury w polskiej defensywie na prawej i lewej stronie gdy przekonał się, że środkiem nie przejdzie. **Wieczorek** był dostatecznie szybki, uważny i ostrożny, żeby zaryglować drogę do bramki przed tym świetnym technikiem.

Nieuzasadnione obawy

Na szczęście nieuzasadnione okazały się również obawy o Słomę. Wprawdzie nie imponował on szybkością, ale na ten mecz potrzebny był zawodnik z dobrze opanowaną grą głową. To Słoma umiał. Więcej. Okazał nie tylko nieustępliwości walczącym pomocnikom, w potrzebie szedł śmiało do przodu, wykazał akcję zaczepną, ba oddał nawet 2 strzały, z których jeden Bonatti obronił z największym trudem.

Linie obronne grały co najmniej dobrze, ale przecież one meczu wygrać nie mogły. Zapewne i nie będą w stanie wygrać go również z Rumunią. Strzelanie bramek należy do napastników. Domyślacie się już — że istotnie napastnicy nie strzelali. Ale nie tylko to. Nie stanowili formacji, która atakami zagrażałaby poważnie przeciwnikowi.

Niesłusznym okazał się eksperyment z Aniołą. Poznaniak nie jest środkowym napastnikiem, a tym więcej nie jest skrzydłowym, a na przemian spełniał i jedną i drugą rolę i spełniał ją źle. Drużyna otrzymała przed przerwą dyspozycje grania dołem, płasko. Powtarzano ją w przerwie. Anioła systematycznie podnosił grę. Nie zrozumiał się z otoczeniem. Grał niezdecydowanie. Jakby obarczony kompleksem niższości, był niekiedy rozbrajająco bezradny. Oczywiście trudno jest mieć do niego za to pretensje. Anioła dobrze wypadał w otoczeniu swoich klubowych kolegów. Po raz pierwszy znalazł się w całkiem innym towarzystwie, które nie znało ani jego zalet, ani jego wad. Nic dziwnego, że te ostatnie wystąpiły w tych warunkach z tak jaskrawą widocznością.

Wiśniewski jest słaby fizycznie. Niezrozumiałe było też przetrzymywanie piłki i dopuszczanie do bezpośrednich starć, kończących się z reguły dotkliwymi porażkami Bytomianina. W tych momentach, gdy lewoskrzydłowy oddawał piłkę szybko do środka, był on zawodnikiem nie tylko produktywnym, ale i niebezpiecznym dla przeciwnika.

Kohut właściwie został skazany na samodzielne wysiłki. Zbyt krótko miał on okazję współgrać z Graczem i wtedy para ta dała kilka próbek pomysłowych kombinacji. Ale od chwili gdy wysunięty do przodu usiłował sforsować obronę Albańczyków, utracił bliski kontakt z łącznikami i ograniczał się do prób solowych przebojów, z razy potężnie kropnął na bramkę. Wykorzystał w ten sposób w 70 proc. pozycje, jakie zdołano mu do strzału wypracować. Bezspornie pozycja pozytywna, zasługująca w całej pełni na uwzględnienie w meczu z Rumunią.

Jak grali Albańczycy

Wypada powiedzieć również jak zaprezentowali się Albańczycy. Główne ich atuty to szybkość i znakomite wyskoki do piłki. Zbierają głową podniebne wprost podania, ale daleko im do precyzji w grze głową. Im niżej piłka, tym gorzej. Płasko, przyziemnie, na dobrą sprawę gra dwóch napastników — Loro Borici i szybki przebojowiec Parapani. Albańczycy z pasją atakowali. Wpadali na piłkę przeciwnika jak pantery, nie zawsze z zachowaniem przepisów, ale skutecznie. Atak jest ich żywiołem, lecz ze wszystkimi jego niebezpieczeństwami. Stąd wynika przypadkowość akcji i... wielka ich różnorodność.

Borici wnosił do gry momenty planu, pewnej koncepcji. Idealnie stosował zasadę zmiany pozycji. Był wszędzie. Zjawiał się na całej szerokości pola wszędzie tam, gdzie najmniej go się spodziewano, wszędzie tam, gdzie sytuacja była najbardziej gorąca. Ale między nim, a pozostałymi członkami napadu jest dość wyraźna różnica. Toteż nic dziwnego, że mimo naszej przewagi w drugiej połowie gry Jurowicz nie miał więcej zatrudnienia, niż działo się to w pierwszych 45 minutach.

W pomocy pierwsze skrzypce grał B. Borici, dość dowolnie interpretujący zakres działania stopera. Borici często zapuszczał się daleko do przodu, odsłaniał dojście do własnej bramki. Na szczęście koledzy jego umieli w potrzebie zakryć te luki.

Zasługuje na uwagę Kawaja, który dzielnie dawał sobie radę z Cieślikiem. Ale gorzej wychodził on w pojedynku z twardym Graczem. Z obrońców bardziej podobał się Bibra, Bonatti mniej.

Wnioski

Tak wygląda w pobieżnym skrócie doświadczenie z Tirany. Przeciwnik był niebezpieczny, niewątpliwie przedstawiający znacznie wyższą klasę niż tego spodziewano się w kraju. Nic też dziwnego, że wynik, który sportowcy przyjmą — zapewne za równoznaczny z porażką — w Budapeszcie wywołał uznanie. Węgrzy dobrze znają zarówno możliwości Albańczyków jak i specyficzne trudności ich terenu. — a więc ogłuszający doping widowni, twarde jak beton, dalekie od idealnej równości boisko itp. Toteż nie traktowaliśmy tego jako ceremoniału dyplomatycznego, gdy po przybyciu do Budapesztu przedstawiciele węgierskiego footballu składali naszym chłopcom serdeczne gratulacje.

Niewątpliwie nasi napastnicy w przeciwieństwie do defensywy nie grali idealnie. Niewątpliwie ujawnili wiele braków i błędów, ale czyż jedyny wniosek z tego bezbramkowego rezultatu należałoby wyciągnąć, że jest konieczny generalny remont części ofensywnej?

Miejmy nadzieję, że po otrzymaniu dokładnych relacji ze strony kierownictwa ekspedycji do Tirany, Kapitanat przeprowadzi rewizję swoich poglądów. My głosujemy za pozostawieniem w drużynie Gracza.

Kolejarz—Reprezentacja Zakładów im. Stalina 2:0

POZNAŃ. Z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich rozegrano w Poznaniu spotkanie piłkarskie, między reprezentacją Zakładów im. Stalina, a poznańskim Kolejarzem. Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny Kolejarza 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: **Czapczyk** i **Kołtuniak**. Mecz odbył się przy reflektorach. W drużynie Zakładów im. Stalina wystąpili zawodnicy Lgowej Warty: Krystkowiak, Pyda, Groński i Cybiński.

Niejaki X

O sportowcu integralnym

Co to jest sportowiec integralny? Jest to taki sportowiec, który mógłby. Mógłby bardzo wiele. Na przykład mówi, że mógłby stumetrówkę zrobić jak nic w 11 sekund, tylko, że cóż — poco...? Mówi też, że właściwie Cieślik, czy Gracz, to patałachy. Gdyby, dajmy na to, tak on zagrał na tym ostatnim meczu na miejscu któregoś z nich i dostał tak piłkę — rozumiecie państwo, piłkę na samą nogę! — to by bramka była mur marmur! Cóż to zresztą za sztuka strzelić z takiej pozycji? Już lepsze rzeczy się potrafiło, gdy się grywało tędy i owędy oraz tamtędy...! Ho, ho!

Albo, powiedzmy, takie narciarstwo. Cóż to za nędzne czasy osiągają ci nasi zjazdowcy! Po prostu śmiech człowieka bierze! Jeszcze w marcu be-er (integralny sportowiec wyraża się w skrótach, nie mówi więc „bieżącego roku") ziechał on tą samą trasą i nabił tamtych najlepszych o całe trzydzieści sekund. Sam mierzył czas z kieszonkowym budzikiem w ręku ..! A zadymka przy tym była, jak jasna cholera!

Weźmy zresztą chociażby tenis. Co za nędza, co za nędza ..! „Jak ja — mówi — tu kiedyś zasmieczowałem, to aż piłka trzasła! A nowa była...! A mój serwis, to bardzo wątpię, żeby taki Skonecki potrafił wziąć! Na pewno nie!"

I dalej mówi, że ostatecznie potrafiłby nabić całą naszą reprezentację, tylko, że przecież to by nie bardzo wypadało.

No a nasze kolarstwo? „Lipa, proszę pana, lipa! — mówi. — Przecież „toto" nie umie wcale jeździć! I kondycji fizycznej nie ma, i „we w ogóle... „Et, nie ma wprost o czym mówić..."

I dodaje, że niedawno, to on tak tylko dla zabawki, i że poprostu mu się nudziło, przejechał dwieście „kilosów", jak gdyby nigdy nic, a potem poszedł na zabawę, tańczył całą noc, a na drugi dzień grał przez pięć godzin w siatkówkę, w której zresztą jest mistrzem, zwłaszcza jeśli chodzi o ścinanie piłki przy siatce.

W pływactwie też ma za sobą piękne sukcesy, i właściwie, tak prawdę mówiąc, przepłynięcie kanału La Manche byłoby dla niego fraszką. W ogóle nie obwijając rzeczy w bawełnę (bo szkoda bawełny — dodaje z uśmiechem) żadna dziedzina sportu nie jest mu obca. Uprawia wszystkie sporty od hokeja na lodzie poczawszy, a na hokeju na trawie skończywszy i właściwie dziwi się, że tyle się gada i pisze o rozmaitych wyczynach, kiedy on to wszystko ma w małym palcu u nogi.

I tak dalej i dalej.

Ale w rzeczywistości, to jak facet przebiegnie 10 metrów, to dostaje zaduszki, a jakby kopnął przypadkiem piłkę, to by go noga bolała przez trzy dni. Narciarstwo zna tylko z filmu „Czarci Zleb", serwis posiada, ale nie tenisowy, tylko do kawy, na rowerze w ogóle nie umie jeździć, pływa w wannie, siatkówkę (jak zresztą i tęczówkę) ma jedynie w galkach ocznych, a hokeja na trawie to jeszcze w ogóle w życiu nie widział.

Więc po cóż to wszystko mówi? Jak to po co? A czy to nie jest przyjemnie tak długo i wyczerpująco ROZPRAWIAĆ o sporcie...

Niejaki X.

TIRANA (telefonem od naszego specjalnego wysłannika). Tirana drży od salw armatnich, niesionych daleko echem gór. Rozbłyskiwana tysiącami świateł stolica Albanii ma niezwykły urok. Ulicami ciągną tłumy spacerowiczów, komentując z podnieceniem wydarzenia wielkiego święta. Piękna była manifestacja pierwszomajowa. Na placu Shesti Skenderbek tak jak teraz od huku dział rankiem Tirana drżała w rytmie skandowanych imion wodza ZSRR Józefa Stalina i własnego kraju Enver Hodży.

Tysiące mieszkańców stolicy defilowało przed swym bohaterem narodowym, przed człowiekiem, który kieruje partią, budującą nowe życie w tym tak przez wieki całe nieszczęśliwym kraju, przed Enver Hodżą. Szli robotnicy kopalń, maszerowali budowniczowie kombinatu włókienniczego imienia Stalina. Sprężyście defilowała dzielna młodzież albańska, wojsko, sportowcy i uczniowie, starcy, dzieci i kobiety.

Nie mogę patrzeć na takie sceny — szepce Mlecio Gracz. Coś mnie ściska w gardle.

Wzruszenie Gracza jest zrozumiałe. Nieczęsto widzi się dowody tak szczerej, prostej w swoim wyrazie miłości do męża stanu. Ale bo też Enver Hodża nie jest tylko mężem stanu. Przez lata okupacji kierował walką partyzancką. Otoczona ze wszystkich stron naturalnymi granicami morza i gór, partyzantka albańska zdana była na własne siły. Broń zdobywano na Włochach, a potem Niemcach. W listopadzie 1944 roku Albania była już wolna. Naród niewolników, przez całe wieki stale skuty kajdanami ucisku możnowładców, kapitalistów i usłużnych im kacyków rodowych — zdobył wolność. Trudno w paru słowach ująć znaczenie tego słowa tu, w tym tak biednym i tak dzielnym kraju.

Wczoraj — t. j. przed władzą ludową — kobieta była traktowana jak zwierzę pociągowe. A oto patrzcie — idzie kolumna młodych dziewcząt. Ich matki nosiły jeszcze kwefy. One paradują w kostiumach sportowych — zdrowe, silne, roześmiane. Obok drepcze staruszka. Ma 70 lat. Stanęła przed trybuną. Z jej oczu patrzy na Enver Hodżę epoka pierwotnego prymitywu, czasy potwornej nędzy i niesłychanego wyzysku. Belli Jaraecu jest dziś wolna. Jej wnuk studiuje w Warszawie medycynę.

Młodzież — wczoraj przed przejęciem władzy przez lud miała w wyjątkowych okazjach możność dostania się do jednej z niewielu ludowych szkół Albanii. Dziś — sama pomaga w zlikwidowaniu spuścizny owych czasów — 80% analfabetów.

Tak można wyliczać w nieskończoność. Nie można się więc dziwić wybuchom nieokiełznanej radości, gdy robotnicy budujący wielki kombinat włókienniczy przechodzą przed Enver Hodżą. Nie można się również dziwić, że cała polska ekipa, cała ekspedycja piłkarska przyglądając się w skupieniu defiladzie, jest głęboko wzruszona.

Wielka, porywająca była manifestacja pierwszomajowa Albańczyków. Wielki i szczery był entuzjazm, gdy wznoszono okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina i Związku Radzieckiego. Dziecko zdaje sobie tu sprawę z rozmiarów politycznej, moralnej i materialnej pomocy ZSRR. Dziecko wie również, że szczęście, które buduje naród albański, ugruntowane jest solidarnością i pomocą krajów demokracji ludowej.

O Polsce wie się tu niewiele. Piłkarze i kolarze albańscy zrobili nam jednak opinię niezwykle serdecznych przyjaciół, prawdziwych braci. Na każdym kroku spotykaliśmy się z objawami braterskiej przyjaźni i uznania. Przybycie piłkarzy potraktowali Albańczycy jako wielkie swoje święto. Cieszyli się, że daleki, nieznany, a przecież o wiele większy, bogatszy i silniejszy naród okazał im swoją przyjaźń.

Na mecz przybył Enver Hodża, ukochany wódz, narodowy bohater, który swoją obecnością podkreślił doniosłość polityczną kontaktu sportowców.

Wywozimy z Tirany najlepsze wrażenia i uczucia. Wyjeżdżamy w poczuciu wielkiej solidarności narodów demokracji ludowej, narodów budujących nowe życie, walczących o pokój. Wyjeżdżamy jako sportowi ambasadorowie, którzy przekazać mają wszystkim polskim sportowcom gorące pozdrowienia i zapewnienia trwałej przyjaźni dzielnego ludu albańskiego.

WARSZAWA. Polski Związek Łuczników w lutym br. ogłosił współzawodnictwo pomiędzy swoimi okręgami pod hasłem: „Przez współzawodnictwo w sporcie do współzawodnictwa w walce o plan 6-letni".

Na podstawie przesłanych protokółów przez Wojewódzkie Okręgi Związku Łuczników, w miesiącu marcu br. pierwsze miejsce zajął Okręg Poznański uzyskując 315 pkt., przed Okręgiem Rzeszowskim, który osiągnął 162 punkty.

Dookoła meczu

★ Rzadki to dramat, gdy piłkarz doskonale wywiązujący się ze swoich obowiązków w ostatnich minutach meczu popełnia błąd, za który drużyna płaci porażką. Przeżył taki dramat Gędłek. Na 7 minut przed końcem zawodów atakowany przez Bicaku, podał do Jurowicza. Piłka zmienia jednak kierunek, przejmuje ją Miraschi i jedzie na bramkę. Błyskawiczny wybieg Jurowicza, w równym stopniu, co brak rutyny lewoskrzydłowego Albańczyków uratował nas przed utratą bramki.

W szatni Gędłek serdecznie wycałował bramkarza. Nie dziwcie się tym gorącym pocałunkom.

* * *

★ **Na mecz pierwsi widzowie przybyli już w niedzielę.** Stadion zaczął się zapełniać bezpośrednio po zakończeniu manifestacji pierwszomajowej. Jedynym środkiem lokomocji Durazo — Tirana, są autobusy. Ale najlepiej jedzie się osiołkiem, bądź po prostu idzie się pieszo.

Ten najstarszy, ale najpewniejszy środek lokomocji wybrał 45-letni Zyber Varoshi, który z miejscowości Shijak, oddalonej o 30 km. od Tirany przybył poprzedniego dnia wieczorem. Pierwsze kroki skierował oczywiście do hotelu Dajti, w którym obozowały obydwie drużyny. Z zaciekawieniem przyglądał się Gędłkowi i Barwińskiemu, znanym już w Albanii obrońcom i zapytywał ze zdumieniem—jak taki mały Cieślik mógł sobie w Warszawie dać radę z obrońcami albańskimi.

* * *

★ **We wtorek, 2 maja** wczesnym rankiem drużyna polska udała się na teren, na którym powstaje kombinat włókienniczy imienia Stalina, gdzie przepracowała trzy godziny przy układaniu cegieł, stosując podpatrzone w Polsce metody. Rekordowe tempo pracy wzbudziło niekłamany podziw Albańczyków.

Dwukrotnie piłkarze kąpali się w Adriatyku i za każdym razem w parze z solidnym treningiem. Wieczorek skonstatował z zadowoleniem, że „obóz kondycyjny" nad Adriatykiem przyniósł mu świetną kondycję, co ma olbrzymie znaczenie przed meczem z Rumunią. Gdyby PZPN zechciał przed każdym meczem robić takie treningi ostatecznie zgodziłbym się nad Bałtykiem — stwierdził po treningu nasz Wołosz..

* * *

★ **W przeddzień odlotu do kraju** cała ekspedycja udała się na równie piękną, co emocjonującą wycieczkę do Krui, miejscowości, w której żył i walczył narodowy bohater Skanderbek. Kruja jest zawieszona na stokach gór, do których droga prowadzi przez dwa łańcuchy górskie. Chłopcy przeżywali emocjonujące chwile, gdy autokar w pełnym gazie brał ostre wiraże, zawieszone nad stromymi przepaściami. Ruiny fortyfikacji, których Skanderbek bronił przez 25 lat przed niewolą turecką, piłkarze oglądali z podziwem.

* * *

★ **Na bankiecie** po poniedziałkowym meczu zawodnicy polscy otrzymali w upominku oryginalne albańskie białe fezy. Nie rozstawali się z nimi ani na chwilę. Toteż w Budapeszcie wywołali prawdziwą sensację. Obiecują, że również w kraju lansować będą to praktyczne nakrycie głowy.

W. Kaczmarek

Ważna decyzja PZPN
dla mistrzów klasy A

WARSZAWA. Sygnalizowana decyzja PZPN o zmianie systemu rozgrywek międzyokręgowych stała się już faktem dokonanym. Wydział Gier PZPN ogłosił już regulamin rozgrywek zamieniając je jednocześnie na rozgrywki o wejście do II ligi a kasując rozgrywki o tytuł mistrza Polski klasy A. 20 mistrzów okręgów i pódokręgów autonomicznych zostało podzielonych na cztery grupy po pięć klubów. Podział ten na rok bieżący został ustalony w sposób następujący:

GRUPA I: Poznań, Wrocław, Pomorze, Gdańsk, Szczecin,

GRUPA II: Warszawa, Łódź, Olsztyn Siedlce, Białystok,

GRUPA III: Śląsk Opolski, Częstochowa, Kielce, Radom,

GRUPA IV: Kraków, Zagłębie, Rzeszów, Przemyśl, Lublin.

Mistrzowie czterech grup wchodzą automatycznie do II ligi. O miejscu w tabeli grupy decyduje ilość punktów zaś w razie równej ilości punktów o mistrzostwie grupy decydować będzie dodatkowe spotkanie na neutralnym boisku. W ten sposób stosunek bramek nie będzie decydował o tak ważnym fakcie jak awans do klasy państwowej. Terminarz zawodów ma być ogłoszony w najbliższym czasie, przy czym rozgrywki rozpoczną się w niedzielę 2 lipca.

130 tenisistów
walczy o mistrzostwo MTP

POZNAŃ. (tel.) Na starcie pierwszej tegorocznej imprezy tenisowej — Turnieju o Mistrzostwo Międzynarodowych Targów Poznańskich stanęła nienotowana dotychczas w Poznaniu liczba 130 uczestników i uczestniczek. Z czołowych tenisistów Polskich udział wzięli między innymi **Jadwiga Jędrzejowska, Władysław Skonecki i Piątek.** Cała ta trójka ze względu na późne przybycie dopuszczona została bez walki do półfinałów.

Poza tym udział wzięli najlepsi tenisiści Śląska, Wrocławia, Wybrzeża i Wielkopolski.

Niestety nasza czołówka nie zachwyciła, a ściśle mówiąc jej najwybitniejsi przedstawiciele Władysław Skonecki, Piątek i Radzio. Forma ich pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Na turniej przybył również trener polskiej drużyny Daviscup'owej, Szwed Schroeder. Rozegrał on dwa pokazowe sety z Władysławem Skoneckim i Piątkiem. Pierwszy z nich zakończył się wygraną Schroedera w stosunku 6:2, drugi natomiast przyniósł zwycięstwo Piątkowi 8:6. Spotkanie w doublu również pokazowe pomiędzy Schroederem, Radziem, a Skoneckim i Piątkiem, zostało przerwane na skutek deszczu. W pierwszych rundach turnieju obeszło się bez niespodzianek. 6 Ćwierćfinały przyniosły następujące wyniki: **gra pojedyncza mężczyzn:** Mrokowski — Tomaszewski 0:6, 4:6, Kurman — Kowalczewski 6:8, 8:6, 6:1, Borowczak — Gutsfeld 6:1, 6:8, 6:3, Buchalik — Fraszewski 6:1, 6:1.

Półfinały: Kurman — Tomaszewski 6:3, 1:6, 6:2, Buchalik — Borowczak 6:3, 4:6, 6:2, Skonecki — Kurman 6:4, 6:4, Piątek — Buchalik 6:4, 6:4.

Gra pojedyncza kobiet: Półfinały: Popławska — Lamperska 6:4, 6:2, Piątkowa — Kańska 6:3, 7:5, Popławska — Lamperska 6:3, 7:5. **Finał:** Jadwiga Jędrzejowska — Popławska 6:4, 6:3.

Gra pojedyncza Juniorów: Półfinały: Zebrała — Wawrzyńczak 6:1, 6:1, Kanikowski — Kramer 6:0, 6:3.

Nowy „rozkład jazdy"
opolskiej klasy A

Wobec kilkakrotnych zmian w terminarzu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A Opolskiego OZPN, ustalono nowy terminarz rozgrywek, który przedstawia się następująco:

GRUPA I

18. V. br.: Kolejarz Prudnik — **Stal Gliwice,** Kolejarz Opole — Górnik Zabrze, **Kolejarz Gliwice — Górnik Gliwice,** Związkowiec Racibórz — Gwardia Głubczyce, Ogniwo Ib Bytom — Unia Racibórz.

21. V. br.: **Kolejarz Gliwice — Stal Gliwice, Górnik Zabrze — Ogniwo Polonia Ib Bytom,** Ogniwo Nysa — Włókniarz Prudnik, Gwardia Głubczyce — **Górnik Gliwice,** Unia Racibórz — Kolejarz Opole.

29. V. br.: **Górnik Gliwice — Górnik Zabrze,** Unia Racibórz — **Kolejarz Gliwice, Ogniwo Polonia Ib Bytom** — Ogniwo Nysa, Włókniarz Prudnik — Związkowiec Racibórz, Gwardia Głubczyce — Kolejarz Opole.

4. VI. br.: **Kolejarz Gliwice — Ogniwo Polonia Ib Bytom,** Związkowiec Racibórz — **Stal Gliwice, Górnik Zabrze** — Gwardia Głubczyce, Ogniwo Nysa — Związkowiec Racibórz, Kolejarz Opole — Włókniarz Prudnik.

8. VI. br.: **Stal Gliwice** — Ogniwo Nysa, Włókniarz Prudnik, — **Gwardia Racib., Ogniwo Polonia Ib Bytom — Górnik Gliwice, Unia Racibórz — Górnik Zabrze.** Kolejarz Opole — Związkowiec Racibórz.

GRUPA II

18. V. br.: **Górnik Mikulczyce** — Kolejarz Kluczbork, **Górnik Miechowice — Związkowiec Koźle,** LZS Zagroda Lubliniec — Budowlani Opole, Stal Zawadzkie — **Górnik Ib Szombierki,** Unia Zdzieszowice — **Stal Bobrek.**

21. V. br.: Związkowiec Koźle — **Górnik Ib Szombierki ,Stal Bobrek,** Kolejarz Kluczbork — **Górnik Mikulczyce** — Stal Zawadzkie, Unia Zdzieszowice — LZS Zagroda Lubliniec, **Górnik Miechowice — Górnik Biskupice.**

29. V. br.: Budowlani Opole — **Górnik Miechowice, Górnik Ib Szombierki — Górnik Mikulczyce,** Związkowiec Koźle — LZS Zagroda Lubliniec, **Stal Bobrek — Górnik Biskupice,** Kolejarz Kluczbork — Stal Zawadzkie.

4. VI br.: Budowlani Opole — Związkowiec Koźle Kolejarz Kluczbork — **Górnik Ib Szombierki,** LZS Zagroda Lubliniec — **Górnik Miechowice, Górnik Mikulczyce — Górnik Biskupice,** Stal Zawadzkie — Unia Zdzieszowice.

8. VI. br.: **Górnik Ib Szombierki — Budowlani Opole, Stal Bobrek — Związkowiec Racibórz,** Unia Zdzieszowice — **Górnik Miechowice, Górnik Biskupice** — Stal Zawadzkie, LZS Zagroda Lubliniec — **Górnik Mikulczyce.**

11. VI. br.: **Górnik Biskupice** — Związkowiec Racibórz. (IKC)

FELIKS SZTAM
telefonuje z Czerwieńska

W słuchawce telefonicznej coś bardzo długo chrobotało, gwizdało, trzeszczało, aż nareszcie z tego chaosu dźwięków udało nam się wyłowić głos Feliksa Sztama, płynący do redakcji po drutach telefonicznych z Czerwieńska.

Wspaniały ośrodek szkoleniowy jest najtrudniejszą chyba miejscowością do telefonicznego osiągnięcia. Telefonistki w centrali, już na sam dźwięk nazwy Czerwieńsk wzdychają uprzedzając z góry — „będziemy mieli bardzo słaby odbiór".

Rozmowę zaczynamy oczywiście od złożenia zasłużonemu trenerowi polskich pięściarzy gratulacji z okazji zaszczytnego wyróżnienia, które go spotkało w dniu 1 maja w postaci wysokiej premii pieniężnej przez nasze naczelne władze sportowe.

— **Jestem dumny z tego wyróżnienia** — słyszymy głos Sztama. — **W kraju demokracji ludowej państwo i naczelne władze sportowe rzetelnie oceniają wysiłki trenerów, zawodników i działaczy. Nagroda, którą otrzymałem będzie dla mnie bodźcem do dalszej, jeszcze owocniejszej pracy. Sądzę, że będzie ona także bodźcem dla nagrodzonych działaczy i zawodników. Gratuluję wszystkim wraz ze mną nagrodzonym. Będziemy nadal wszyscy pracować ofiarnie dla dobra sportu polskiego, wszyscy, to znaczy trenerzy, zawodnicy i działacze. Tylko wspólna, zgodna i czynna praca tych trzech czynników może stworzyć mocne podwaliny pod budowę sportu socjalistycznego.**

Niestety radość Feliksa Sztama jest nieco zmącona trudnościami, wynikłymi już na samym obozie.

— Akurat przed turniejem jubileuszowym PZB większość chłopców pochorowała się i pracuję z bardzo szczupłym kompletem.

— Na obozie jest tylko 17 pięściarzy — informuje dalej Sztam. — Do niedzieli nie zjawili się na obozie Kasperczak, Grzywocz, Bazarnik (chory na żółtaczkę), Antkiewicz, Chychła, i Kolczyński. Większość z nich niestety dotychczas nie zawiadomiła o powodach niemożności przyjazdu. Kapitanat będzie miał niewątpliwie wielkie trudności z postawieniem reprezentacyjnej ósemki, ale staram się tych pięściarzy, których mam pod opieką, przygotować jak najlepiej, by mogli ewentualnie uzupełnić luki, powstałe w składzie reprezentacyjnej drużyny. Chłopcy zrozumieli, iż od pierwszego dnia trzeba się ostro zabrać do pracy i trenują z wielkim zapałem. Najlepszą kondycję i formę wykazują **Nowara i Grzelak. Nowara** ma znów wagę średnią. Bardzo intensywnie szlifują także formę **Sadowski i Żurawski.** Sadowski za wszelką cenę pragnie się zrehabilitować, za słaby występ w Gdańsku. Jest on tu najbardziej czynnym ze wszystkich zawodników. W sobotę mianowany został redaktorem ściennej gazetki obozowej.

— Jak się przedstawiają warunki mieszkaniowe, wyżywieniowe i treningowe w Czerwieńsku.

— Mamy doskonale zakwaterowanie i wyśmienite jedzenie. Niestety gorzej jest z warunkami treningowymi. W Czerwieńsku nie ma specjalnych, urządzeń dla przeprowadzenia treningów bokserskich. Ustawiliśmy „kukurydzaki" na trawie i chłopcy obijają je niemiłosiernie. Codziennie odbywają się także sparringi. Woźniak ma za partnera Soczewińskiego. Panke trenuje z lekkimi Sadowskim i Żurawskim, przyjechał już Krawczyk, w wadze średniej jest najsilniejsza obsada Nowara, Sznajder, Paliński. Szymura ma do towarzystwa Grzelaka, a towarzystwo półśrednich zwiększyło się w ostatniej chwili o Musiała. Drapała sparrował jeden raz z Gościańskim i obiecuje, że już na drugi raz nie da się „wykołować" Gościańskiemu i jego sekundantowi Zalewskiemu.

W Czerwieńsku dni upływają pracowicie nielicznej grupce pięściarzy, trenującej pod kierunkiem Sztama i Śmiecha, pozostali wyznaczeni przez PZB trenerzy także nie przyjechali. Nie ma także nikogo z zarządu Polskiego Związku Bokserskiego.

Pytamy jeszcze Sztama, jaki jego zdaniem skład wystąpi na turnieju, ale nasz rozmówca nie daje na to pytanie konkretnej odpowiedzi.

Zamknięcie obozu nastąpi w nadchodzący piątek. W sobotę cała ekipa będzie już w Warszawie.

Pięściarze 6 państw
startują w jubileuszowym turnieju PZB

DOKOŃCZENIE ze STR. 1

Jest to drużyna bardzo mocna, a jej asami wielkiego formatu są: mucha **Hamalainen** i ciężki **Kuusela.** Obaj reprezentowali ostatnio Europę w spotkaniu międzystrefowym z Ameryką; przy czym pierwszy wygrał nie tylko w meczu oficjalnym, lecz również w nieoficjalnym rewanżu w Waszyngtonie, wygranym przez Europę 10:6. W Waszyngtonie również Kuusela wygrał przez k. o. Warto dodać, że obaj zwyciężyli swego czasu w Finlandii z Polakami. Pierwszy z Woźniakiem, drugi z Szymurą.

W OBOZIE WĘGROW

Czechosłowacy składu dotychczas nie podali. Węgrzy przygotowują swą ósemkę nader starannie. 17 bokserów szlifuje swą formę w specjalnie zorganizowanym obozie pod Budapesztem. W każdej wadze zmobilizowano po dwóch najlepszych pięściarzy Węgier (a stawili się wszyscy), z których wyłoniona zostanie ósemka na Warszawę.

Ze szczególną pilnością trenuje w muszej Bednai, szykując się na Kasperczaka. We wspaniałej, jak głoszą meldunki, formie jest Paap, który nabrał pełnej kondycji i „bez bólu" przetrzymuje trzecią rundę. Węgrzy są zdania, że Paap nie znajdzie w Warszawie godnego przeciwnika dla siebie i są zupełnie pewni jego zwycięstwa. Ale...

SZWED PRZECIWNIKIEM PAAPA

Zapomnieli widocznie, lub może jeszcze nie wiedzą, że wśród zgłoszeń są pięściarze Szwecji, a wśród nich — średni Sjolin.

Było to w r. 1949, na mistrzostwach Europy w Oslo — zarówno Paap jak i „objawienie" Szwecji — Sjolin wygrywali swoje walki gładko i znaleźli się w finale. W finale tym Paap wprawdzie wygrał, lecz był 2 razy na deskach. Po piorunujących prawych kontrach Sjolina. Werdykt głoszący, zwycięstwo Węgra nie był jednogłośny. Dano to zwycięstwo głosami 2:1.

Sjolin — osiłek z prowincji, z małej wioski, boksował wówczas do piero rok. Obok kapitalnych warunków fizycznych, olbrzymiej dynamiki, młodzieniec wnosi na ring myśl i niezłą technikę. Szczególnie groźną ma prawą prostą, która umiejętnie wyprowadzona (choć niezbyt często) zmusiła nawet „samego" Paapa do odpoczynku na deskach.

Finał więc w Warszawie w średniej nie będzie dla Paapa spacerkiem, dla widzów zaś z pewnością będzie sportowa biesiada, niestety bez udziału boksera polskiego.

Fatalne meldunki dochodzą niestety do obozu polskiego. Z dwudziestu kilku pięściarzy wyznaczonych na specjalny obóz w Czerwieńsku do niedzieli, 7 bm., stawiło się zaledwie 13.

Co gorsza zaś — najlepszy nasz w tej chwili bokser — Chychła nie będzie startował w ogóle przez czas dłuższy, bo oględziny lekarskie stwierdziły znów poważną kontuzję ręki. Ale to nie koniec.

Kolczyński ma złamane żebro, Antkiewicz ma egzaminy, Dobisz jest dość poważnie kontuzjowany, Iwański zdaje końcowe egzaminy w szkole szyprów.

Reprezentacja nasza jest właściwie zdziesiątkowana i poza wagą muszą, gdzie należy dokonać wyboru między Kasperczakiem a Woźnickim i kogucią (Grzywocz) — kapitanat będzie miał z wyznaczeniem reprezentanta wiele kłopotów.

Wybrzeże obiecuje, że dopilnuje treningów Antkiewicza — a więc w piórkowej chyba Antkiewicz. W lekkiej trzeba będzie wybrać z pary Panke i Żurawski.

W półśredniej może Krawczyk, który definitywnie przeszedł do tej wagi. W średniej Sznajder jest bez formy, podobnie jak Cebulak i Paliński. Pozostaje więc jedynie Nowara.

W półciężkiej mówi się o konieczności wystawienia młodych. A więc Wieczorek lub Grzelak. A w ciężkiej? Szymura? a Szymura nie chce już walczyć w ciężkiej.

W poniedziałek wtorek i środę walki rozpoczynać się będą o godz. 18. Finały rozegrane zostaną w czwartek, 18 bm. o godz. 19 przed południem. Wieczorem tego samego dnia przewidziana jest jubileuszowa akademia PZB.

Kobiety: 173;25 : 170;50
Mężczyźni: 329;25 : 340;35
w meczu gimnastycznym Polska - Bułgaria

(Dokończenie ze str. 1)

dzenia zwycięstwo, podobnie, jak w roku ubiegłym w Sofii, odnieśli Polki. Mistrzyni Polski Helena Rakoczy była najlepsza i zdystansowała młodziutką 17 letnią mistrzynię Bułgarii Dimovą w dwóch konkurencjach. Jedynie w równoważni Dimova zajęła pierwsze miejsce, otrzymując najwyższe punkty od bułgarskich sędzin Lutibrodskiej i Gieorgievy.

Rozegrane w sobotę pierwsze dwie męskie konkurencje przyniosły bezapelacyjne zwycięstwa Bułgarom.

Wyniki techniczne:

Kobiety — Równoważnia: 1) Dimova (Bułgaria) 9,75 pkt, 2) Reindlowa (Polska) 9.70, 3) 4) Dębicka (P) i Stantcheva (B) po 9,6 — 5), 6), 7) Rakoczy (P) Krupianka (P), Gougulova (B) po 9,60 8) Kanikowska (P) 9.35 9) Kurzanka (P) 9,25 10) Popova (B) 9.20.

Poręcze: 1) Rakoczy (P) 9.95 pkt. 2), 3) Reindlowa i Wilkówna (P) po 9,80 4) Dimova (B) 9,75 5), 6) Kurzanka i Krupianka (P) po 9,55 7) Kondeva (B) 9,40 8), 9) Skirlińska (P) i Tchelakova (B) po 9.35 10) 11) Gougulova (B) i Kanikówna (P) po 9,30.

Wolne: 1) Rakoczy (P) 9,95 2) Dimova (B) 9.85 3) Stantcheva (B) 9,80 4), 5) Krupianka (P) i Wilkówna (P) po 9,75 6) Dębicka (P) 9,65 7), 8) Tchelakova i Prokopieva (B) po 9,70, 9), 10) Reindlowa (P) Skirlińska (P) po 9.50.

Ogólna punktacja: 1) Polska 173.25, Ogólna punktacja drużynowa: 1) Polska 173,25 2) Bułgaria 170.50

Klasyfikacja indywidualna: 1) Rakoczy (Polska) 29.50 2) Dimova (Bułgaria) 29.35 3) Reindlowa (Polska) 29,0 4 Krupianka (P) 28.90. 5) Gougulova (B) 28.40 6) Wilkówna (P) 28.35, 7) Stantcheva (B) 28.20. 8) Dębicka (P) 28,15. 9) Tchelakova (B) 28.15 10) Kurzanka (P) 27.95. 11) Kanikowska (P) 27.90, 12) Skirlińska (P) 27.70 13) Prokopieva (B) 27.50. 14) Metchkarova)(B) 27,70 15 Kondeva (B) 27.50 16) Popova 20.50.

Mężczyźni (po pierwszym dniu):

Koń wszerz z łękami: 1) Konstantinov (B) 9.80. 2), 3) Jordanov i Koev (B) po 9.35, 4) Szlosarek (Polska) 9,50, 5) Radojewski (P) 9.20, 6) Stoikov (B) 9.15 7) Ludskanov (B) 9.15 8) Gaca Paweł (P) 9.05 9) Gaca Henryk (P) 9.05, 10) Topałov (B) 9.0 11) Kucias (P) 8.55

Kółka: 1) Konstantinov (B) 9.20 2), 3) Koev i Stoikov (B) po 9.05 4) 5) Jordanov i Topałov (B) po 9.45 6) Gaca Paweł (Polska) 9.35 7) Kucias (P) 9.30 8) Radojewski (P) 9,20 9) Gaca Henryk (P) 9.10 10) Luckanov (B) 9,10.

Po dwóch konkurencjach pierwszego dnia prowadziła Bułgaria 143,50 2) Polska 107.95. Indywidualnie: 1) Konstantinov (B) 19,70 2) Koev (B) 19.0 3) 4) Jordanov i Stoikov (B) po 18.80 5) Topałov (B) 18.45 6) Gaca Paweł (P) 18,40 7) Radojewski (P) 18.40.

Drugi dzień

Wyniki techniczne drugiego dnia:

poręcze — 1) i 2) Koev i Konstantynow po 9.8 pkt., 3) Jordanov 9,65, 4) Lesiński 9,5, 5) Dobrev 9.4 6) Gaca Paweł 9.35, 7) Stoikov 9.25. 8) Luckanov 9.20, 9) Szlosarek 9.1, 10) Kucjas 9.0.

drążek — 1) Koev 9.85, 2) Jordanov 9.7, 3) Gaca P. 9.6. 4) Dobrev 9.55, 5) Kulig 9.50, 6) Szlosarek 9.40, 7) Kucjas 9.20. 8) Konstantynov 9.20, 9) Stoikov 9.15, 10) Radojewski 9.10. W tej konkurencji Polacy wypadli nadspodzie wanie dobrze zajmując 5 miejsc w pierwszej dziesiątce.

WOLNE — 1) Koev 9,85, 2) 3) 4) Konstantynov, Słovsev i Jordanov 9.6. 5) Szlosarek, 9.5. 6) Topalov 9,5, 7) Gaca P. 9,2, 8) Kucjas 9,1, 9) Dobrev 9,1, 10) Luckanov 8,9.

SKOK PRZEZ KONIA — 1) Koev 10,0, najwyższa nota zawodów, uzyskana w ostatnim skoku, 2) Gaca P. 9,9, 3) Kucjas 9,85, 4) Jordanov 9,65, 5) Lesiński 9.55, 6) Słovcev 9.55, 7) Topalev 9.5, 8) Radojewski 9.45, 9) Konstantynov 9.40, 10 Kojev 9.35.

W ogólnej punktacji niestety tu zwyciężyli goście 340,35: 329,25 pkt.

Redaguje: Komitet Redakcyjny.
Druk: RSW „Prasa", Katowice.
Kolportuje: PPK „Ruch".
R-1-11583

Roużiczka triumfuje
po raz trzeci...

Gottwaldowo. (Tel. wł.). Kiedy w sobotę rano przekroczyliśmy most na Olzie żegnała nas orkiestra polska, a z drugiej witała czechosłowacka wyczuwaliśmy raczej instynktownie, niż rozumowo, że etap VI-ty, pierwszy etap na ziemi czechosłowackiej stanie się bezapelacyjnym łupem kolarzy CSR.

Wyczuwaliśmy, że etap będzie rozegrany na tempo. Obawialiśmy się, że nasi reprezentanci nie wytrzymają tempa i będą się wlec w ogonie wyścigu.

* * *

W sztabie reprezentacji zawodniczej, trener Wisznicki czynny był przez cały dzień poprzedzający start. On jeden nie upadł na duchu. Węszył na wszystkie strony z tajemniczą miną, by wczesnym wieczorem zginąć zupełnie ciekawskim z oczu. Podobno narada, odprawa — osobisty przegląd gum, rowerów, specjalny masaż i wczesne spanie były tego przyczyną. Przecież to jeszcze do końca daleko. Jest jeszcze *Gottwaldowo, Brno, Pardubice i dopiero Praga.* Nie wolno kończyć wyścigu na półmetku, to przecież byłoby wbrew kolarskim zwyczajom etapowców. Dla dobrego szosowca wyścig etapowy kończy się na ostatnim etapie, kończy się na mecie sygnałem sędziego. O tym na pewno wiedzieli nasi kolarze, stając na starcie do Gottwaldowa.

Jeszcze chwila czasu, formalności paszportowe i celne. Wszystkie one poszły nadzwyczaj sprawnie. Na tym odcinku zrobiliśmy olbrzymi postęp. Na to zwróciły uwagę i ekipy zagraniczne, zdumione niezwykłą sprawnością i zorganizowaniem prac WOP-u i urzędu celnego. Po stronie czeskiej również wszystko poszło sprawnie. Kolarze już przejechali most graniczny. Witali ich entuzjastycznie Czesi, orkiestra gra jakiegoś marsza. Za parę minut ostry start. Wszystko odbywa się zgodnie z rozkładem jazdy.

Ruszyli, mocno, bardzo mocno i choć do Morawskiej Ostrawy teren falisty, ostre zjazdy — szybkość bardziej niż wspaniała — dochodzi nawet do 55 km. na godzinę. Polacy w czołówce. Dzisiaj razem współpracują z Polonią Francuską, dążą do utrzymania jak najdogodniejszej pozycji w długim zwartym korowodzie kolarzy. Odpada Salminen, ma już kłopot z łańcuchem.

Francuz Herbulot przebija gumę. — Tak mija pierwsza godzina jazdy. Mija 40 km etapu. Mijamy przedmieścia Morawskiej Ostrawy miasta tysięcy górników i hutników. Tu zostawiamy Wandora z uszkodzonym rowerem, pędzimy dalej. Jazda staje się coraz piękniejsza. Na szosie powstaje niesamowity rwetes, chwilami trudno się zorientować o co właściwie tu chodzi, czy to wyścig samochodów, motocykli, czy rowerów. To wszystko stanowi jedną zbitą masę. Przeraźliwy, piskliwy dźwięk motocykli, gra klaksonów samochodowych łączy się z chóralnym „na zdar" wiwatujących tłumów. Wpadamy w jakiś ostry wiraż. Siedzący obok mnie kolega przysięga, że to jego ostatnia „kolarska wycieczka" — raz na zawsze chce zerwać ze sportem. Autokar wyprowadzony z wirażu wprawnymi rękami czechosłowackiego kierowcy mknie dalej. Mijamy Fryborg, Wsetin, Wizdowice — wszędzie przyjeżdżamy przed przewidywaną godziną. Cóż znaczy złamany widelec w rowerze leadera wyścigu Duńczyka Emborga. Cóż znaczy karambol Siemińskiego z Francuzami. To przecież tylko czterech ludzi zostaje na szosie z utęsknieniem wypatrujących wozu technicznego.

Szosa w dalszym ciągu kręci niesamowicie, drażni kolarzy krótkimi, ostrymi wzniesieniami, by raptownie zmusić ich do szatańskich szusów, w dół na złamanie karku. Kiedyż u licha zwolnią?, W Gottwaldowie oczekują nas na godzinę drugą. O tej godzinie kończy pracę tysiące robotników, którzy przecież też chcą witać zwycięzców.

Ale cóż na to poradzić. Jedynym zmartwieniem naszym jest zbliżający się 6-kilometrowy wjazd pod górę. Później — to jest fraszka. 10-kilometrowy zjazd piękną szeroką aleją i meta. Ale chłopcy nasi dzisiaj jakoś jadą z werwą. Trochę zostaje Królikowski, ale i on po chwili dociąga do czołówki, rozpoczynającej finisz. Wrzesiński zaplątał się gdzieś w drużynie bułgarskiej. Nie może wydostać się, żeby dopędzić szalonym zrywem Różiczkę, niepokojonego tylko bez przerwy przez Kłąbińskiego.

Wreszcie i meta. Pierwszy przejeżdża ją Roużiczka. Polacy na 4-tym, 5-tym i 6-tym miejscu. Drużynowo na II miejscu, lecz nic nie zyskaliśmy na czasie.

Skończył się 6-ty etap, liczący 161 km. Wypadliśmy lepiej niż poprzednio. Zaczynamy teraz wierzyć, że — gdyby nie te kilkanaście przebitych gum może, — nie, nie może, na pewno byłoby lepiej.

Jutro do Brna kilometrów 146.

(Wac)

Generalna klęska Francuzów

Kolarze ruszyli z Cieszyna zwartą grupą. Czechosłowacy pod wodzą Vesselye'ego wzięli od razu szalone tempo, wahające się w granicach 40 — 45 km. Dzielnie im w tym sekundował Bronek Kłąbiński, któremu krótki etap doskonale odpowiadał.

Jechaliśmy podczas tego właśnie VI etapu w jednym z samochodów, który krążył mniej więcej w środku węża kolarzy, między czołówką a końcem. Wzięliśmy dziś pod obstrzał drużynę francuską, która po wycofaniu się doskonałego Garniera, zaczęła przejawiać głęboki kryzys psychiczny.

Francuzom dosłownie nic się nie klei, nic nie wychodzi. Na domiar złego zaczął ich prześladować pech, najgroźniejszy wróg każdego kolarza. *Alix* złamał widelec. *Herbulot* złapał gumę. *Rigert* jechał z takim samym pechem jak i pozostali.

Drużyna francuska załamała się zupełnie. Już dziś mowy nie ma, aby mogła ona stać się groźną dla Rumunów. Staje się jedną z najsłabszych drużyn wyścigu spadając aż na ósme miejsce.

W klasyfikacji indywidualnej po sześciu etapach Francuzi zajmują: Lemay — 27-e, Rigert — 40-te, Herbulot — 41-sze, Alix 42 miejsce. Podajemy miejsca te celowo, gdyż są one jaskrawym przykładem tego, jak może załamać się drużyna po stracie swego kapitana, w jaki sposób może wpłynąć na doskonałą drużynę pech, powodujący niezliczoną ilość defektów.

Francuzi nie wytrzymali nerwowo, załamali się. Rezultat; porażka na całej linii, porażka, która już zasługuje na miano katastrofy.

Wyniki indywidualne 6 etapu:
1. Rouziczka (CSR) — 4.14.24 2. Kłąbiński Br. (Pol. Fr.) — 4.15.24: następnie 22 kolarzy, w tym samym czasie i jeno kolejno miejsca; 3. Gieszev (Bułgaria); 4. Wrzesiński (Polska); 5. Gabrych (Polska); 6. Szramek (CSR); 7. Oestergard (Dania); 8. Nordhadian (Rumunia); 9. Sandru (Rumunia); 10. Otwet (Węgry); 11. Niculescu (Rumunia); 12. Kłąbiński (Pol. Francuska); 17. Sałyga (Polska); 24. Sieminski (Polska) — 4.23.59; 38. Królikowski (Polska) 4.29.59; 50. Wandor (Polska) — 4.47.38.

Ostatni zawodnik Albańczyk Cerma miał czas 5.50.24.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA ETAPU:

1. CSR — 12.45.12; 2. Polska — 12.46.12; 3. Bułgaria — 12.46.12; 4. Rumunia — 12.46.12 5. Węgry — 12.46.12; 6. Dania — 12.46.12; 7. Polonia Francuska — 13.00.48; 8. Niemiecka Rep. Dem. — 13.03.24; 9. Triest — 13.11,19; 10. Finlandia — 13.29.50; 11. Francja — 13.37.00

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 6. ETAPACH:

1. CSR — 94.52.43; 2. Rumunia — 95.22.37; 3. Dania — 95.30.43; 4. Bułgaria — 95.35.37 5. Węgry — 95.53.32; 6. Polska — 96.09.49; 7. Polonia Francuska — 96.16.31; 8. Francja — 96.31.23; 9. Niemiecka Rep. Dem. — 97.10.15; 10. Finlandia — 99.49.50; 11. Triest — 102.09.57.

Turniej szermierczy w Poznaniu

W turnieju szermierczym rozegranym w Poznaniu w tym samym czasie wzięło udział stu najlepszych szermierzy z całej Polski. Nie stawili się tylko mimo zapowiedzi Banaś, Fokt i Kaźmierczak.

W sobotę zakończono spotkanie w szpadzie mężczyzn. Końcowa klasyfikacja w tej konkurencji przedstawia się następująco: 1. Nawrocki (Stal Katowice), 2. Suski (AZS Wrocław), 3. Sokół (AZS Poznań). Ostatni dwaj zawodnicy powalkach finałowych mieli na swym koncie równą ilość zdobytych punktów. O drugim miejscu zadecydowała więc dodatkowa wygrana przez Suskiego walka. Wyniki finałów szpady: Nawrocki — Suski 3:0, Nawrocki — Sokół 3:2. Sokół — Suski 1:3. (jg)

* * *

POZNAŃ. W niedzielę zakończył się turniej szermierczy o puchar Międzynarodowych Targów Poznańskich. Turniej przyniósł wiele sensacji, a zeszłoroczni zdobywcy pucharu Sobik i Skupieniówna nie zdołali powtórzyć sukcesów.

Wyniki: **Floret kobiet:** 1) Kwietniewska (Ogniwo Warszawa), 2) Nawrocka (Ogniwo Kraków), 3) Skupieniówna (Stal Katowice).

Floret mężczyzn (startowało 49 zawodników): 1) Czajkowski (Budowlani Kraków), 2) Przeździecki (Budowlani Kraków), 3) Zabłocki (Budowlani Kraków) 4) Twardokęs (Stal Katowice), 5) Rydz (Stal Katowice), 6) Koźlicki (AZS Kraków).

Szabla mężczyzn: 1) Dobrowolski (Związkowiec Wrocław), 2) Suski (AZS Kraków), 3) Sobik (Stal Katowice), 4) Wójcicki (Legia Kraków), 5) Czajkowski (Budowlani Kraków), 6) Suski L. (AZS Kraków).

* * *

POZNAŃ. Z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyły się w niedzielę zawody łucznicze o charakterze ogólnopolskim. W zawodach wzięło udział 52 zawodników z Łodzi, Poznania i Zgierza.

W kategorii „L 10" w klasie mężczyzn (90, 70, 50 m) zwycięstwo odniósł Filip (Ogniwo Warszawa) 418 pkt., 2) Twardowski (Unia Poznań) 390 pkt., 3) Skrzypkowski (Unia Zgierz) 367 pkt.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył ZKS Unia Zgierz 845 pkt., 2) Kolejarz Poznań I 843 pkt. 3) Związkowiec Kraków 785 pkt.

W konkurencji „L 8" w klasie kobiet zwyciężyła Kondracka (Ogniwo Warszawa) 409 pkt., 2) Szwala (Związkowiec Kraków 370 pkt., 3) Nowacka (Ogniwo Warszawa) 221 pkt.

Kolejarz Toruń - Kolejarz Gdańsk 3:3 (2:2

TORUŃ (tel. wł.) Rewanżowe spotkanie Kolejarzy Gdańska i Torunia przyniosło po ładnej grze stojącej na dość dobrym poziomie technicznym wynik remisowy 3:3 (2:2). Pierwsza połowa gry upływa na przeprowadzaniu całego szeregu składnych akcji, z których padają bramki dla gości ze strzałów Kobylańskiego i Fallowa oraz dla gospodarzy Rembeckiego i Sapoka. Po zmianie pól już w pierwszej minucie prowadzą goście. Strzelcem bramki był Fallow. Toruńczycy wyrównują z karnego strzelonego przez bramkarza Wicińskiego. W drużynie gości wyróżnili się Kobylański i bramkarz Orzechowski, u gospodarzy Rembecki I, Sapok i Przybylski. Sędziował Ruciński z Bydgoszczy, widzów 3000.

W przedmeczu wystąpili juniorzy obu drużyn. Wysokie i zasłużone zwycięstwo w stosunku 7:2 odnieśli toruńczycy.

Warszawa — CWKS 3:2 (2:1)

WARSZAWA. W wykonaniu zobowiązania 1-majowego, czołowi piłkarze stołeczni rozegrali w sobotę mecz: reprezentacja Warszawy — CWKS, z którego dochód przeznaczono na kolonie letnie dla dzieci. Po nieciekawej grze mecz przyniósł zwycięstwo reprezentacji 3:2 (2:1) Łącz zdobył 2 bramki dla Warszawy, a Oliszewski — 1, Ochmański zaś uzyskał obie bramki dla CWKS.

Zwycięski zespół oparty był na zawodnikach drużyn A-klasowych oraz II-ligowego Włókniarza (Chodaków). CWKS miał wyraźną przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie gry, zawiódł jednak atak drużyny wojskowej.

Wacław Faige

Bilans pięciu etapów

CIESZYN. Nareszcie upragniony dzień wypoczynku po 5 etapach, po męczących 950 km pierwszej części wyścigu międzynarodowego Warszawa — Praga. Za nami ogrom sportowych przeżyć, niespodzianek, ciągnącej się bez przerwy walki na każdym odcinku przebytej trasy począwszy od Warszawy poprzez Łódź, Wrocław, Chorzów, Katowice, Kraków do Cieszyna.

Zasłużony odpoczynek

W piątek, w tym wielkim kolarskim wędrownym obozie zaległa cisza. Kolarze 12 państw, cały sztab osób towarzyszących wykorzystują

Bułgar Dimov jest w tegorocznym wyścigu jedną z największych niespodzianek, plasując się w czołówce pretendentów do pierwszego miejsca.

Fot. Banduch

chwilę zasłużonego odpoczynku, by nabrać nowych sił do pozostałych czterech etapów. Ten dzień i my wykorzystujemy dla sporządzenia małego bilansu dotychczasowej jazdy.

Nasuwa się nam przy tym małe pytanie, czy wyścig tegoroczny był cięższy od poprzednich? — Bezwzględnie tak. — Mamy na myśli przede wszystkim trasę wyścigu, gdzie na specjalną uwagę zasługuje pierwszy etap dookoła Warszawy i piąty do Cieszyna, zwany przez kolarzy etapem „piekło".

Pozostałe etapy nie były lżejsze. Całość zatem trudna, bardzo trudna, jak na kolarzy-amatorów biorących udział w wyścigu. Groźną sytuację powiększa fakt, że ciężki wyścig z uwagi na wczesną stosunkowo porę zastał wiele zespołów nieprzygotowanych do tak trudnych warunków jazdy. Jeżeli się mówi, że 20 czy 23 wycofało się do piątego etapu, to świadczyć to tylko może o wielkiej ambicji i nad wyraz wielkiemu poświęceniu jadących.

Najgorsze etapy

Trzeci wyścig Warszawa — Praga, zwłaszcza pierwsza jego część pierwsze 950 km na pewno na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników. Kolarze walczyli nie tylko z trudną trasą, nie tylko z tumanami kurzu, licznymi wzniesieniami piątego etapu. Największym przeciwnikiem ich były defekty rowerów, rekordowe, niespotykane w dotychczasowych wyścigach ilości przebitych gum. Nielicznych tylko los oszczędził. Ci nieliczni, owi szczęściarze, jak ich zwą wszyscy, znajdują się na pierwszych miejscach listy klasyfikacyjnej po pięciu etapach. Taki sąd jednak może wydać ten, kto przez całą długość trasy śledzi przebieg wyścigu. Tylko ten, kto baczn e obserwuje pracę kolarza, może coś powiedzieć o jego formie, taktyce, stylu jazdy. Zapisy na mecie etapu wyścigu mówią niekiedy coś wręcz przeciwnego. Tam rejestruje się tylko czas, zapisuje się na kartce papieru lokaty kolejno przybywających.

Niekiedy proces ten odbywa się w atmosferze radości, hucznej owacji rozentuzjazmowanych dziesiątków tysięcy widzów wypełniających stadion na mecie, niekiedy bywa inaczej, niektórych kolarzy witają gwizdy, jak to miało miejsce w Cieszynie, ironiczne uwagi, dokuczliwe docinki.

Prawdziwi sportowcy

Jakże dalekie to jest od zdrowego pojęcia sportu. Jakież to musi być przykre dla kolarza, który...

Weźmy dla przykładu naszego **Gabrycha.** W pierwszym etapie, do pierwszych trzydziestu kilometrów jedzie w czołówce, jest inicjatorem szeregu ucieczek. Na 31 km Gabrych przebija gumę, lecz tempo wyścigu nie słabnie, szybkość utrzymuje się w granicach 45km/godz. Gabrych na zmianę koła, traci około 2 minut i później przez wiele kilometrów, zdany wyłącznie na własne siły, goni czołówkę. Uporczywy pościg skazany jest na niepowodzenie, wydaje się nawet beznadziejny, gdy Gabrych przebija gumę po raz drugi. Szanujący się kolarz jak mówią stare kolarskie repy, powinien w tym wypadku zrezygnować z wyścigu — „sportowiec o głośnym nazwisku nie może kompromitować się daleką lokatą".

Ale pojęcie to obce jest dla Gabrycha, obce jest pozostałym Polakom, reprezentantom na III W—P. Obce jest **Wrzesińskiemu, Wandorowi, Sałydze, Siemińskiemu, Królikowskiemu,** obce jest dla wszystkich innych kolarzy, biorących udział w wyścigu. Jadą oni nie tylko dla sławy, nie tylko dla oklasków tłumów, są oni przede wszystkim sportowcami z prawdziwego zdarzenia. Czy znaleźć może porównanie jazda Królikowskiego z jazdą pewnego mistrza szosowego z lat 33—34, popularnego asa naszego kolarstwa (?), który widząc nieuniknioną w wyścigu porażkę skazującą go na zajęcie 3 czy 4 miejsca łamał o przydrożny kamień koło lub pożyczonym nożem przecinał gumę, by tylko defektem roweru usprawiedliwić swoje konieczne wycofanie się z wyścigu. Bo przecież on nie mógł „tracić" nazwiska bo to nazwisko potrzebne było fabrykantowi rowerów na których w ramach zawartej umowy winien tylko wygrywać. Dziś zmieniły się czasy, zmienił się i styl jazdy kolarzy, kolarze stali się sportowcami nie dla nędznej premii, stali się sportowcami dla sportu.

Może spotkamy się z zarzutem naszych czytelników, że wyciągnęliśmy powlekłe kurzem historyjki, by usprawiedliwić daleką pozycję naszych chłopców. Nie mieliśmy tego na myśli. Chcieliśmy tylko w drobnej, znikomej części wskazać, że szczęście — to bezpośrednia przyczyna niejednego kolarskiego sukcesu. Inaczej jest na torze, gdzie widz obserwuje walkę kolarzy od początku do końca, inaczej jest na szosie, gdzie niekiedy sam tylko kolarz bez żadnych świadków przeżywa wielką sportową tragedię. A ileż ich jest zawsze podczas szosowych zawodów. Któż byłby zdolny je zliczyć na trasach minionych etapów trzeciego W—P.

Pech Polaków

Przyjrzyjmy się listom klasyfikacyjnym czołówki po pięciu etapach. Weźmy pod uwagę tylko kilka najpopularniejszych nazwisk, lecz największych szczęściarzy, tj. tych, których pech wcale, bądź najmniej prześladował.

Vessely — zajął następujące miejsca w etapach: etap I — 1 miejsce, II — 17 miejsce (mały defekt pedału), III — 2 miejsce, IV etap — 7 miejsce, V etap — 4 miejsce (jedna guma).

Anderssen (mistrz świata) — I etap — 2 miejsce, II etap — 46 miejsce (jedna guma), III etap — 22 miejsce, IV etap — 25 miejsce, V etap — 49 miejsce.

Nielsen — I etap — 4 miejsce, II etap — 53 (jedna guma), III etap 33, IV — 26, V — 21.

Niculescu — I etap — 5, II — 28 (defekt łańcucha), III — 3, IV — 8, V — 9.

Bronisław Kłąbiński, rewelacja III W—P. — I etap — 6, II — 1, III — 5, IV — 4, V — 10 (defekt koła).

Garnier — I etap — 7 miejsce, II — 18, III — 15, IV — 17,

POLACY: Królikowski — I etap — 18, II — 54 (dwie gumy), III — 28 (guma), IV — 48 (trzy gumy), V — 18 (wyczerpanie na skutek jazdy w poprzednich etapach.

Gabrych — I etap — 24 (dwie gumy), II etap — 15, III — 51 (trzy gumy), IV — 32 (dwie gumy), V — 27 (dwie gumy).

Wandor — I etap — 28, II — 49 (guma i uszkodzenie przerzutki), III — 45 (dwie gumy), IV — 41 (dwie gumy), V — 25 (dwie gumy).

Siemiński — I etap — 29 (dwie gumy), II — 50 (trzy gumy), III — 24 (dwie gumy), IV — 19 (jedna guma), V — 28 (trzy gumy).

Sałyga — I etap — 63 (uszkodzenie koła), II — 6, III — 16 (jedna guma), IV — 27 (dwie gumy), V — 28 (trzy gumy).

Wrzesiński — I etap — 66 (dwie gumy), II — 19 (jedna guma), III — 7, IV — 28 (jedna guma), V — 24 (trzy gumy).

Ustępujemy innym

Prosimy tego jednak nie brać dosłownie. Są kolarze, którzy plasują się na dalekich miejscach, nie mając żadnych defektów na trasie. Nie znaczy to również, że gdyby Polacy nie mieli defektów, wygraliby wyścig. Dalecy jesteśmy od tego. Konkurencja jest bardzo silna, silniejsza niż w poprzednich wyścigach. Kolarze nasi, z jakich złożoną jest reprezentacja, nie mogą liczyć na pierwsze lokaty w ogólnej klasyfikacji wyścigu, nawet przy największej dozie szczęścia.

Pod wieloma względami ustępują kolegom zagranicznym. Stajemy natomiast w wprost beznadziejnej sytuacji przy tak licznych defektach. Ponadto kolarze z reprezentacyjnej szóstki polskiej nie potrafią sami jeździć. Na to, przy obecnych szybkościach poszczególnych etapów należy być prawdziwym tytanem szosowym. Szkoda, że Wójcik ma tam coś na sumieniu, szkoda, że nie ma Micha.

A przy tych wszystkich lamentach nad szczęściem, gumami, drużyna polska w III W—P zapomniała zupełnie o tym, co się zwie zespołem i jazdą zespołową. Każdy Polak dba tylko o siebie, o lepszą osobistą lokatę.

Bohater zespołu czechosłowackiego Ružicka, zwycięzca 3 i 4 etapu, walnie przyczynił się do sukcesów swej drużyny. Fot. Seko

Relacje Kłąbinskiego i Sowy

z etapu Katowice — Cieszyn

CIESZYN, piątek

Historię etapu Katowice — Cieszyn podajemy w relacji dwóch Polaków: Kłąbińskiego i Sowy, by następnie wyciągnąć odpowiednie wnioski. W telegraficznym stylu odtworzymy opowieść dwóch kolarzy, którzy odegrali główną rolę na ciężkiej trasie V etapu, dwóch kolarzy, którzy są moralnymi zwycięzcami etapu.

Muszę tu zaznaczyć, że **tow. Teglia,** kierownik drużyny francuskiej, oświadczył mi, że to nie **Kłąbiński stracił żółtą koszulkę, ale że koszulkę leadera odebrała mu szosa i los.**

— C'est lui qui a gagne l'etape... to właśnie on, a nie kto inny wygrał etap. ...Dziwnym się wydaje dla każdego z nas, że można tak mówić o kolarzu, który zajął 10 miejsce w klasyfikacji etapowej, który dziś ma do odrobienia 10 minut w stosunku do leadera, Emborga. A jednak tak właśnie było.

— Do Krakowa jechaliśmy kupą — mówi Bronek Kłąbiński. **— Za Krakowem na podejściu pod Mogilany zaczęła się „rozróbka". Emborg uciekł z Sową. Nie zorientowałem się w chwili ucieczki. Zresztą wiedziałem, że pilnuje go Sowa i liczyłem, że ich dojdę, byłem naprawdę w dobrej formie.**

Mogilany przejechałem zupełnie nie zmęczony. Dopiero dalej zaczęła się tragedia. Już koło Bielska zacząłem dochodzić czołówkę. Miałem przed sobą Emborga, Sowę i trzech Czechosłowaków. Nacisnąłem mocniej pedały... (Bronek mówi, że nacisnął mocniej na pedały, — w tym okresie jechaliśmy obok niego, na przestrzeni kilkunastu kilometrów i licznik naszego samochodu wskazywał tempo dochodzące do 50 km. na godz.)

Popularny w Polsce Aleksander Sowa, reprezentant Polonii Francuskiej, zgotował jeszcze raz niespodziankę, plasując się na drugim miejscu w najtrudniejszym etapie z Katowic do Cieszyna.

Fot. Banduch

— W Bielsku wydarzyła się tragedia: na ostrym wirażu, około dworca, wpadłem na krawężnik, wykrzywiłem koło i złapałem gumę. Straciłem przeszło 12 minut. Ruszyłem dalej samotnie w pogoń. Droga była coraz gorsza. Dokuczliwy kurz wyjadał oczy. Trzęsło niemiłosiernie. Dalej defekt z przerzutką. Straciłem znów wiele minut — a po tym zaczęła się samotna pogoń. A przecież dla kolarza nic ma nic gorszego, jak jechać samotnie na przestrzeni prawie 100 kilometrów, wśród straszliwego kurzu, na złej, wyboistej drodze, z perspektywą, że właśnie dlatego że kurz, właśnie dlatego, że zła szosa, właśnie dlatego, że prześladuje cię pech, musisz oddać żółtą koszulkę leadera.

— Ale to nic! Są jeszcze 4 etapy. Ja nie powiedziałem swego ostatniego słowa, bynajmniej się nie załamałem. Jeszcze można wszystko naprawić. Wprawdzie będzie bardzo trudno ale zobaczymy. Nie dam się.

Opowieść Sowy brzmi bardzo podobnie. Jechał na wygranie. Jechał tak, jak nigdy jeszcze i nieubłagany los, brak przysłowiowego łutu szczęścia, odebrał mu zasłużone zwycięstwo. Przecież to właśnie on, a nie kto inny, narzucił szaleńcze tempo...

I znów szosa, znów chmury straszliwego kurzu, znów defekty. Trzy razy miał Sowa defekt i trzy razy dochodził Emborga, by wreszcie przejechać większość trasy 2 minuty za Emborgiem.

V etap, etap — „mordownia", był właśnie tym etapem, na którym kolarze jechali samotnie, jak kto umiał, na ile go stać było...

Etap V wymagał nie tylko doskonałego przygotowania fizycznego. Wymagał przede wszystkim niezwykle silnej woli, był prawdziwą szkołą charakteru.

Nie wytrzymało tej próby wielu, nie wytrzymał między innymi słynny **Garnier,** który wycofał się za Mogilanami. Nie wytrzymał psychicznie. Jest już za stary. By przejechać taki etap, by przejechać go z wiarą w zwycięstwo należy być przede wszystkim młodym, należy mieć wiarę w swoje siły...

Załamali się na tym etapie zupełnie członkowie polskiej drużyny narodowej, którzy najwięcej sobie po tym etapie obiecywali. Załamali się zupełnie, czego najlepszym dowodem jest zajęcie aż 9 miejsca w klasyfikacji zespołowej.

Tak wyglądałaby po krótce historia owego sławetnego etapu.

Teraz dopiero zaczniemy wyciągać wnioski.

Etap V nie nadawał się dla wyścigu pokoju. Nie można wytyczać takiej trasy dla kolarzy amatorów, tym bardziej, że miała ona zamiast 190 km, całych 218. Trasa taka byłaby bardzo dobra, powiedzmy, w takiej imprezie, jak Tour de France, gdzie menażera nie obchodzi zdrowie kolarza, który nie liczy się z zawodnikiem, stawiając sobie, jako najwyższy cel, interes, własny zysk.

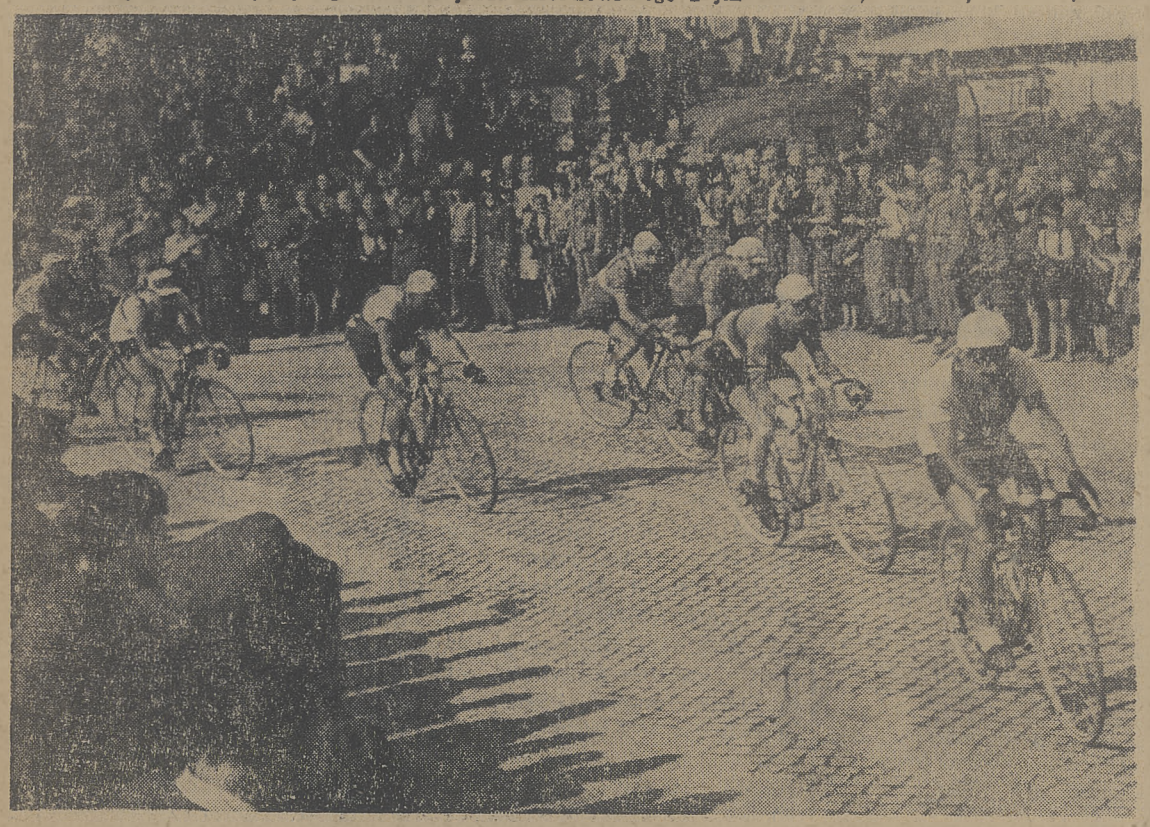

Tłumy ludzi wzdłuż trasy manifestujące razem z kolarzami wolę pokoju, oto główna cecha tegorocznego wyścigu Warszawa — Praga. Na zdjęciu czołówka kolarzy zdążająca do Katowic. Prowadzi ją Rumun Niculescu.

Fot. Seko

Wrocław — Katowice — Cieszyn
w cyfrach

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA NA IV ETAPIE

1) Ruzicka (CSR) —5:46:40, 2) Alix (FSGT) — 5:48:58; 3) Dimov (Bułgaria) — 5:51,03; 4) Kłabiński B. (Pol. Franc.) — 5:5,04; 5) Majster (NRD) — 5:51,05; 6) Herbulot (FSGT) — 5:51,15; 7) Vesely (CSR) — 5:51,16; 8) Niculescu (Rumunia) — 5:51,17; 9) Ivanov (Bułgaria) — 5:51,18; 10) Lemay (FSGT) — 5:51,19.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA NA IV ETAPIE: 1) CSR 17:29:22; 2) FSGT — 17:31:24; 3) Bułgaria — 17:34:00; 4) Rumunia — 17:34:10; 5) Dania — 17:38:35; 6) Polska — 17:38:42; 7) Węgry — 17:41:46; 8) Niem. Rep. Dem. — 17:55:18; 9) Polonia Franc. — 18:02:10; 10) Triest — 18:39:06; 11) Finlandia — 19:08:25.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO CZTERECH ETAPACH 1) FSGT — 62:38:03; 2) CSR — 62:41:58; 3) Dania — 62:45:00 4) Rumunia — 62:47:04; 5) Węgry — 63:03:27; 6) Polska — 63:04:05; 7) Bułgaria — 63:11:15 8) Polonia Franc. — 63:12:06; 9) Niem. Rep. Dem. — 63:52:35; 10) Finlandia — 65:28:47; 11) Triest — 67:28:21.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO CZTERECH ETAPACH: 1) Kłabiński 20:48:12; 2) Emborg (Dania) 20:51:54; 3) Ruzicka 20:52:09; 4) Veseli 20:52:49 5) Herbulot 20:53:50; 6) Niculescu 20:53:55.

POLACY: — 17) Siemiński, 27) Sałyga, 28) Wandor, 30) Wrzesiński, 32) Gabrych, 40) Królikowski.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA V ETAPU: 1) CSR — 19:25:33; 2) Bułgaria—19:38:10; 3) Rumunia — 19:49:21; 4) Dania — 19:59:05; 5) Polonia Francuska — 20:03:37; 6) Węgry — 20:03:53; 7) Niemcy — 20:14:16; 8) Francja — 20:16:20; 9) Polska — 20:19:32; 10) Finlandia —20:57:13; 11) Triest—21:30:17.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA V ETAPU: Emborg (Dania) — 6:21:02; 2) Sowa (Pol. Franc) — 6:25:55; 3) Dimov (Bułgaria) — 6:28:31; 4) Vesely (CSR) — 6:28:31; 5) Ruzieka (CSR) — 6:28:31; 6) Skorzepa (CSR) — 6:28:31; 7) Sandru (Rumunia) — 6:29:51; 8) Ivanov (Bułgaria) — 6:32:25; 9) Niculescu (Rumunia) — 6:32:58; 10) Kłąbiński Br. (Pol. Franc.) — 6:33:58.

POLACY: 18) Królikowski— 6:44:22; 24) Wrzesiński — 6:47:35; 25) Wandor — 6:47:35; 26) Sałyga — 6:49:55; 27) Gabrych — 6:50:25; 28) Siemiński — 6:50:39.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO V ETAPACH: 1) CSR — 82:07:31; 2) Rumunia —82:36:25; 3) Dania —82:44:31; 4) Bułgaria —82:49:25; 5) Francja — 82:54:23; 6) Węgry — 83:07:37; 7) Polonia Francuska —83:15:43; 8) Polska—83:23:37; 9) Niemcy—84:06:51; 10) Finlandia — 86:20:00; 11) Triest— 88:53:38.

Klasyfikacja indywidualna po piątym etapie

1) Emborg (Dania) — 27:12:56 2) Ruzicka (CSR) — 27:20:40; 3) Vesely (CSR) — 27:21:13; 4) Kłabiński Br. (Pol — Franc.) — 27:22:10; 5) Niculescu (Rumunia) — 27:26:53; 6) Dimow Bułgaria) — 27:31:05; 7) Herbulot (Francja) — 27:31:12; 8) Lemay (Francja) — 27:32:32; 9) Ivency (Bułgaria) — 27:34:40; 10) Otvos (Węgry) — 27:40:22.

POLACY: 17) Siemiński — 27:56:11; 24) Sałyga — 28:14:59; 25) Wandor — 28:16:54; 26) Wrzesiński — 28:19:11; 30 Gabrych — 28:24:44.

WERNER SCHAR
kierownik repr. kolarskiej NRD,
kierownik referatu sportowego
Komitetu Centralnego SED

„Start w tegorocznym Wyścigu Pokoju cieszy nas i zobowiązuje..."

W październiku 1948 roku powstał Niemiecki Związek Sportowy, który stał się kamieniem węgielnym pod rozwój demokratycznego ruchu sportowego. Rozpoczęła się zupełnie nowa era w historii sportu niemieckiego.

Organizacje i kluby sportowe w Niemczech sprzed 1933 r. odzwierciedlały swą treścią kapitalistyczną strukturę społeczną i jej koncepcję polityczną odpowiednią zasadzie „Dziel i panuj". W okresie hitleryzmu sport stał się u nas jawną szkołą militarnego wychowania faszystowskich planów wojennych i agresji.

Obecnie ruch sportowy jest odzwierciedleniem przemian politycznych, społecznych i gospodarczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jego forma, jak również treść, są czymś zupełnie nowym. Punktem wyjściowym są doświadczenia i stopień rozwoju naszego wielkiego przyjaciela Związku Radzieckiego, — który jest dla nas wzorem — oraz proces rozwojowy sportu w państwach Demokracji Ludowej, a szczególnie w Polsce Ludowej.

Podstawą sportu w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest **Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej i Wolny Niemiecki Związek Zawodowy.** Te dwa masowe związki są ideowo i materialnie mocną podporą demokratycznego ruchu sportowego. Podwaliny tej nowej formy leżą w zakładowych zrzeszeniach sportowych państwowych zakładów pracy. Treść ich ustalona zostaje na podstawie zmienionej struktury społecznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a co za tym idzie: w dążeniu do urzeczywistnienia planów gospodarczych, jak również w walce w szeregach demokratycznych Niemiec o pokój, suwerenność i o lepsze jutro młodego pokolenia.

Z powstaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej powołany został do życia wydział dla spraw młodzieżowych przy v-premierze **Walterze Ulbricht'cie**. Przez powstanie tego wydziału, a szczególnie przez ustawę opieki nad młodzieżą, demokratyczny ruch sportowy otrzymał wszelkie możliwości rozwoju. Zarówno przez budowę stadionów sportowych, które powstają przy daleko idącej pomocy młodzieży, jak i przez dostarczenie wszelkiego materiału sportowego. W Lipsku buduje się gmach Akademii Wychowania Fizycznego, która stara się również o tak bardzo potrzebne kadry naukowców i postępowych trenerów.

Zaplanowana początkowo forma centralnych zrzeszeń sportowych, które w zasadzie przedstawiają połączenie zakładów państwowych, niezależnie od różnorodności produkcji, okazała się niesłuszną i obecnie jesteśmy w trakcie tworzenia zrzeszeń sportowych reprezentujących określone rodzaje produkcji, a więc: chemiczne, kolejowe, energetyczne itd.

Przed kilkoma tygodniami odwiedziły nas delegacje zaprzyjaźnionych narodów. Szczególnie cieszyło nas to, że były to delegacje sportowe Związku Radzieckiego i Polski Ludowej. Studiowały one rozwój sportu w Niemieckiej Republice Demokratycznej i poddały obecny stan krytycznemu badaniu, by dać nam wskazówki do dalszej pracy.

Sekretarz GKKF Szemberg, zapoznał nas podczas konferencji prasowej z osiągnięciami i doświadczeniami na niwie sportowej w Polsce Ludowej, zapewnił nas już wtedy, że więzy przyjaźni, zadzierżgnięte przez rządy obu państw z okazji powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, znajdą swój oddźwięk w najbliższym czasie również w dziedzinie sportowej. Nikt z nas nie przypuszczał, że nastąpi to tak szybko? Jak bardzo cieszymy się, że właśnie nasi sąsiedzi, którzy tak bardzo cierpieli pod brutalną władzą hitlerowską i ponieśli niezliczoną ilość ofiar, że właśnie oni podają nam dłoń swą przyjacielską. Ten Wasz przyjacielski gest zobowiązuje nas do tego, by jeszcze skuteczniej walczyć o pełną demokratyzację sportu niemieckiego, jeszcze intensywniej niż dotychczas pracować nad utrwaleniem przyjaźni sportowców NRD i Polski, by wspólnie z Wami, by wspólnie z całą klasą robotniczą pod przewodnictwem Związku Radzieckiego walczyć o pokój.

Głęboko wzruszeni i z wielką radością bierzemy udział w wyścigu Warszawa—Praga, który otwiera nam szeroko drzwi do dalszych międzynarodowych kontaktów ze sportowcami krajów demokracji ludowej.

Fakt, że pierwszy nasz zagraniczny start odbył się właśnie w Polsce Ludowej ma szczególne znaczenie polityczne. Będziemy w przyszłości dążyli nie tylko do ścisłej współpracy sportowej, ale będziemy razem z Wami, w jednym szeregu ze Związkiem Radzieckim na czele, prowadzić nieubłaganą walkę przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi: anglo-amerykańskiemu imperializmowi, walkę o trwały pokój.

W duchu walki o pokój odbywa się wielki tegoroczny wyścig Warszawa—Praga, w którym bierzemy udział po raz pierwszy. Nasze dotychczasowe wyniki uważamy za duży sukces, ale znacznie większe znaczenie ma dla nas fakt, iż mogliśmy w nim wziąć udział, że przez nasz start nawiązane zostały pierwsze kontakty sportowców Polski i NRD, że mogliśmy zadokumentować naszą wolę czynnego udziału walki o pokój.

JACKSON — opiekun duńskich kolarzy

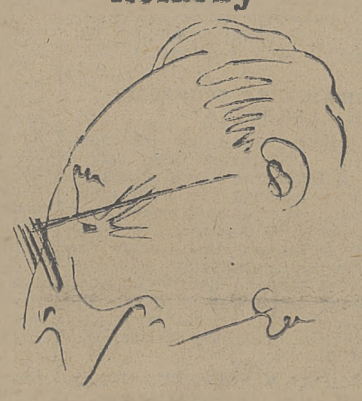

„Jestem starym włóczęgą, przejechałem świat wzdłuż i wszerz, zadziwić mnie trudno, ale...

W Warszawie zgłupiałem z podziwu zupełnie.

Dzielnych trzeba obywateli, wielkiej idei — by w takim tempie z gruzów tworzyć najpiękniejszą stolicę świata".

ROWER MA 149 LAT...

Dni, w których kolarze na dwukołowych pojazdach walczą o pierwszeństwo na trasie Warszawa — Praga, przebywając po kilkadziesiąt kilometrów w ciągu godziny, skłaniają do bliższego zainteresowania się rowerem. Gdzie powstał, kiedy powstał, kto go skonstruował i udoskonalał? Odpowiedzi na te pytania zaprowadzą nas do kraju wielu wynalazków technicznych, do kraju, którego ludzie obdarzeni z natury twórczymi i odkrywczymi umysłami a w dobie dzisiejszej, w Ojczyźnie Zwycięskiego Socjalizmu, znaleźli pełnię swobody i możność realizowania swych genialnych pomysłów.

Dziwne widowisko

W Moskwie, w roku 1801, w czasie koronacji cara Aleksandra I, zdziwieni mieszkańcy, a z nimi przybyli ze wszech stron świata goście, ujrzeli na ulicy nadzwyczajne zjawisko. Na oryginalnej dwukołowej maszynie człowiek jakiś uzyskiwał dość znaczną szybkość, poruszając nogami przednie koło swego wehikułu.

Maszyna, która „sama" wprawiała się w ruch, była pierwszym rowerem, poruszanym przy pomocy pedałów, wynalezionym przez pańszczyźnianego wieśniaka, ślusarza-samouka, Artamonowa, mieszkańca Wierchoturia.

Chłop — wynalazcą

Na razie znamy bardzo niewiele szczegółów dotyczących jego życia. W okolicach, w których się urodził, zamieszkiwał i pracował, znajduje się wiele jeszcze niezbadanych i nie przewertowanych dokumentów. Historycy gromadząc i porządkując dawne akta, mogą natrafić na nowe informacje i uzupełnić biografię wynalazcy.

Ural był od dawna jednym z ważniejszych centrów przemysłowych, a jednocześnie kolebką rozwoju techniki rosyjskiej. Wielu genialnych uralczyków zyskało rozgłos i sławę. Wystarczy wspomnieć **Polzunowa** (który pierwszy na całej kuli ziemskiej skonstruował i wykorzystał do pracy w przemyśle, maszynę parową), **Trotowa** (budowniczego pierwszej linii kolejowej), braci Czerepanowych (konstruktorów maszyn parowych różnego typu, parowozu i wielu innych pożytecznych wynalazków).

Fabryki uralskie przodowały w tym czasie nie tylko w Rosji, ale i Europie. Zasługa, za to spływa na doświadczonych mechaników rosyjskich, którzy najczęściej osiągali wiedzę drogą samodzielnej nauki i pracy.

Mechanik-samouk Artamonow, po skonstruowaniu roweru przyjechał na nim do Moskwy. Za demonstrację wynalazku i urozmaicenie zabaw, organizowanych w okresie koronacji, uzyskał wolność dla siebie i swego potomstwa. Przestał być chłopem pańszczyźnianym.

Nieudałe naśladownictwo

Warto porównać udatnie i racjonalnie pomyślany rower Artamonowa z wynalezionym w osiemdziesiąt lat później, w Europie zachodniej, rowerem typu „Pająk" grzeszącym niedoskonałością i wieloma brakami. Widelec „Pająka" skierowany był pionowo do powierzchni ziemi, a siodełko znajdowało się tuż przy kierowniku. W następstwie tych błędów jazda na rowerze była bardzo niebezpieczna. Najmniejszy kamień lub inna przeszkoda, trafiając przypadkiem pod przednie koło, obalała rower, przy czym cyklista leciał na łeb, przez kierownik.

Widelec roweru Artamonowa skierowany był skośnie do tyłu, a cofnięte od kierownika siodło zapewniało kolarzowi bezpieczeństwo. Środek ciężkości zbliżał się znacznie do środka równowagi. Pedały przymocowane były do przedniego wielkiego koła. Rama — kuta z jednego kawałka metalu — posiadała w przedniej części urządzenie, umożliwiające swobodę zwrotu kierownika, a co za tym idzie — za pośrednictwem widelca, kołem. Rozdwojona tylna część ramy tworzyła widelec dla drugiego, znacznie mniejszego koła.

Jazda do Moskwy i przeprowadzone w stolicy pokazy świadczyły najlepiej o wartości konstrukcji pierwszego na świecie, roweru.

Zagranicą, do ostatnich lat uważano, iż wynalazcą roweru był Niemiec, Dreis. Zbudował on dwukołówkę, którą nazwał „Biegaczem", ale w imię prawdy trzeba zaznaczyć, iż nie był w pomyśle oryginalny. Dreis wzorował się na zabawce dla dzieci, opracowanej przez Francuza Sivraka. „Biegacz" — to pojazd drewniany. Koła jego, jednakowej wielkości, ustawione były jedno za drugim. Jeździec poruszał się na nim, odpychając się nogami od ziemi i wykorzystując siłę rozpędu. Brak pedałów nie upoważnia do nazywania go rowerem.

* * *

Dziś na szosach wszystkich części kuli ziemskiej miliony ludzi przejeżdża codziennie długie odcinki na zgrabnych stalowych rumakach. Pamiętajmy, że powstanie ich zawdzięczamy prostemu chłopu rosyjskiemu, który stwarzając prototyp dzisiejszego roweru zapoczątkował produkcję i etapy udoskonalenia tego masowego sprzętu sportowego.

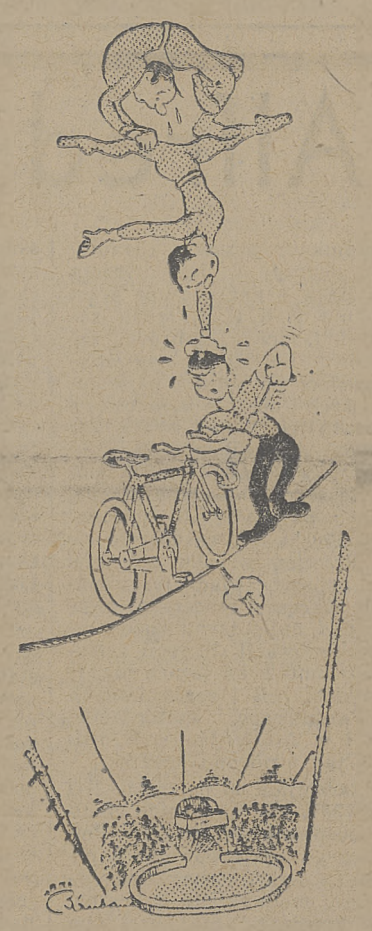

— Akuratnie w tym momencie musiała nawalić kicha.

(Die Woche)

Relacje Kłąbińskiego i Sowy

Należy się spodziewać, że organizatorzy nauczeni tegorocznym doświadczeniem wybierając trasę w roku przyszłym pomyślą o zdrowiu kolarzy. Przecież wydaje się nam, że każdy kto obserwował przybycie kolarzy na metę w Cieszynie musiał być tego samego zdania. Kolarze przychodzili na metę w stanie zupełnego wyczerpania... Ten fakt właśnie należy głęboko rozważyć i w przyszłości tego rodzaju błędów nie robić. Wszak dziś mamy już na szczęście dość dobrych dróg i w wyścigu kolarskim chodzi nam przede wszystkim o to, by kolarz walczył z kolarzem, a nie o to by walczył i z przeciwnikiem i ze złą szosą, i z kurzem itd.

Zresztą delikatne maszyny wyścigowe nie nadają się dla takich „biegów na przełaj" na dłuższym dystansie. Jedynymi rowerami, które przeszły ten etap bez defektów były... nasze „Bałtyki"...

Jest niestety jeszcze jedna sprawa, o której należy dobrze zapamiętać. Sprawą tą jest **ogromna ilość aut towarzyszących wyścigowi.** Było ich w sumie coś około 40. Tak dosłownie 40 samochodów na 75 kolarzy. Czy nie za dużo? Wydaje się jednak, że tak. 40 towarzyszących wyścigowi samochodów wytwarzało na szosie zatory i kurz, utrudniało kolarzom jazdę, wywoływało szereg nie bardzo miłych uwag na trasie.

Niestety, musimy się uczyć na własnych błędach, ale jest rzeczą bardzo ważną, aby popełniwszy błędy, nauczyć się czegoś, wyciągnąć pewne wnioski i w przyszłości błędów takich nie popełniać.

No cóż, — nie odrazu można doskonale organizować. Zresztą to są błędy w przyszłości do naprawienia. Szczęście jeszcze, że opieka nad zawodnikami zagranicznymi była naprawdę bez zarzutu i to zapisać należy na dobro organizatorów. Jest to osiągnięcie bardzo ważne, może nawet zasadnicze.

Mieczysław Derbień

„Wasz i nasz wyścig"

(Artykuł napisany specjalnie dla Sportu)

Jestem po raz pierwszy w Polsce i pierwsze moje wrażenie, jakie odniosłem to straszliwe uczucie zgrozy na widok tych zniszczeń, które konsekwentnie dokonywali w Polsce hitlerowcy. Takich zniszczeń, jak w Warszawie, nie widziałem nigdzie na świecie. Hitlerowcy chcieli, aby Polska przestała istnieć, chcieli zetrzeć bez śladu Waszą Warszawę.

To jest pierwsze moje wrażenie, wrażenie, które wydaje mi się winno być wspólne dla wszystkich ludzi pragnących pokoju i walczących o pokój.

Z drugiej strony uderzyło mnie tempo, z jakim naród polski odbudowuje swoją stolicę, uderzył mnie niespotykany nigdzie na zachodzie entuzjazm pracy.

Takiego tempa odbudowy u nas we Francji przy rządzie Bidault nie zobaczymy nigdy.

Widziałem w Warszawie fragmenty wielkiej demonstracji pierwszomajowej. Wielka szkoda, że widziałem tylko fragmenty. Widziałem robotników, przodowników pracy, którzy na piersi nosili najwyższe godło robotnika, szarfę z napisem, ile procent planu wykonali. Państwo szanuje pracę robotników, państwo ceni ludzi, którzy przekraczają normy produkcyjne.

Tak, to nie to samo co we Francji, gdzie im robotnik więcej pracuje, tym mniej zarobi! —

Jestem głęboko przekonany, że właśnie dzięki waszym przodownikom pracy, którzy z dumą nosili szarfy z napisami, głoszącymi procent wykonanego przez nich planu, wykonacie przed terminem wasz plan 6-letni.

Jeżeli chodzi o sam wyścig Warszawa—Praga, to w roku bieżącym przebiega on pod znakiem pokoju, pod tym hasłem, o które walczą miliony ludzi na całym świecie. Wraz z innymi przedstawicielami ekip zagranicznych dumny jestem, że biorę udział w tej wielkiej imprezie. Mogę tu oświadczyć w imieniu drużyny francuskiej, że zdaje sobie ona doskonale sprawę z doniosłości wyścigu, że ceni zaproszenie. Możemy zapewnić cały naród polski, że naród francuski tak samo pragnie pokoju!

Drużyna nasza, opuszczając gościnną Polskę, życzy sportowcom polskim, życzy całemu narodowi polskiemu dalszego pomyślnego rozwoju, wykonania planu 6-letniego, który zaprowadzi naród Polski do socjalizmu.

TRIESTE TEGLIA
Sekretarz FCST
Kierownik drużyny francuskiej

Jan Rotter

Proste środki prowadzą do mistrzostw świata

Na moskiewskiej pływalni nr 1, gdzie 150 pływaków z miast i miasteczek Związku Radzieckiego walczy o zaszczytny tytuł mistrza wszechzwiązkowego, pada rekord za rekordem. Rozpoczął ten „potok" zasłużony mistrz sportu **Uszakow** (Torpedo), uzyskując na 100 m. st. dow. drugi na świecie w przeciągu ostatnich 18 miesięcy czas 57.3 sek.; dalsi nie byli dużo gorsi: **Libel** 59.1, **Drapij** 59.5 **Piaron** 59.9. Następnym jego tryumfem to 200 m. st. dow. w 2:08.8. Wynik drugi w Europie, a piąty na świecie stanowiła 4 rekordy ZSRR. 17-letnia **Tamara Egorowa** z Moskwy autorka 7 poprawek mistrzowskiej tabeli juniorek, oraz jej rówieśnik **Wiktor Sołowiew** zdobywca tytułu wszechzwiązkowego mistrza w setce na wznak — 1:08.9 sek.

Czemu przypisać tak bogaty plon turnieju, wyrażający się w 7 rekordach wszechzwiązkowych — w tym 1 świata — nie mówiąc już o wniesionych w trakcie przygotowań (styczeń — kwiecień br) do mistrzostw 23 poprawkach tabeli rekordów ZSRR. —

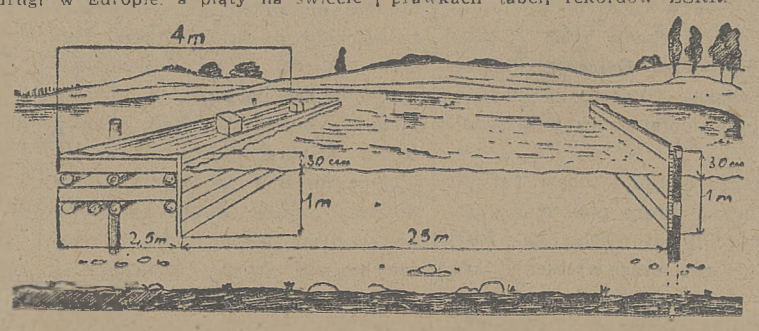

w okresie za ostatnich 18 miesięcy, lepszy od dotychczasowego rekordu Mieszkowa o 0.1 sek.

Ale Mieszkow nie martwi się utratą tego tytułu. Niedawno przecież poprawił swój rekord świata w 100 m st. motylkowym na 1,06,8. Czas lepszy o 0,5 sek od najlepszego z wyników zagranicznych należącego do Amerykanina Hougha. A trzeba wiedzieć, że Mieszkow jest posiadaczem rekordu ZSRR — 1:05,1 sek. — który tylko dlatego nie jest równoznaczny ze światowym, że uzyskany został w 1946 r. gdy Związek Radziecki jeszcze nie należał do Międzynarodowej Federacji Pływackiej.

Ale nie tylko starych mistrzów okłaskuje widownia moskiewska. Entuzjazm wzbudza 18-letnia kijowianka **Maria Gawrisz**, która w tym roku uprzede wszystkim masowości. Idea ta realizowana jest w każdym mieście, miasteczku, wsi, kołchozie. Wszędzie tam, gdzie znajduje się woda, choćby tylko stawek lub rzeczka, powstaje basen.

—... Że to trudne i kosztowne? — Nie. A jak się to robi?

Przyjrzyjcie się rysunkowi. Głównym składnikiem jest tratwa 4 m długa, 2,5 szeroka, z prostopadła, na 1,30 m wysoka, ścianka z desek zanurzoną w wodzie. Tratwa unieruchomiona jest dwoma wbitymi w dno słupami podobnie jak stojąca naprzeciw niej w odległości 25 m. druga ściana z desek, „zamykająca" basen. (Nurt wody idzie między nimi). Najpraktyczniejsze są wymiary 20x6, ponieważ można wtedy przeprowadzić 2—3 tory, jak w normalnym basenie. Jeśli zbiornik wody jest niewielki musimy dno pogłębić i poszerzyć. Przy wodzie bieżącej odpowiednio szeroki mur z kamieni uszczelniony mułem zapewni potrzebną ilość „sarowca". Największą jednak głębokość z jednej strony nie powinna przekraczać 2 m., z drugiej wystarczy 1 m. Jeśli cały basen znajduje się na głębokiej wodzie należy zrobić między nim a brzegiem specjalne miejsce dla tych, którzy się dopiero uczą pływać.

A szatnie? Równie dowcipnie rozwiązane przez radzieckich sportowców małych miasteczek i wsi. Sadzi się na brzegu, uformowane w czworobok, krzewy, używanych do żywopłotów, stawiając w środku wieszak. Wprawdzie „kabina" jest bez dachu, ale ostatecznie nikt się nie kąpie podczas deszczu.

Recepta prosta i tania. A efekt. — Widzieliśmy na pływalni nr 1 w Moskwie.

Jan Rotter

★ Z uwagi na Spartakiadę w roku 1951 liga szermiercza powiększona zostanie do 10 klubów. W tym roku spadają z ligi 2 drużyny, a na ich miejsce wejdą 4 zespoły tak że liga liczyć będzie 10 klubów. Które podzielone zostaną na dwie grupy po 5 klubów. Grupy te rozegrają spotkania każdy z każdym; mistrzowie grup wezmą udział w spotkaniu finałowym w Warszawie w czasie Spartakiady. Również i w spotkaniach indywidualnych wyłonieni zostaną najlepsi zawodnicy okręgowi, którzy następnie wezmą udział w spotkaniach finałowych w Warszawie.

JÓZEF PRUTKOWSKI

REKORDY

Co dzień bijemy rekord światowy.
To żadna lipa! To nie żart!
Miliony biegaczy w Biegu Narodowym
Wyszło na start.

Nikt nie mógł o tym marzyć,
Na stadion wyszły wioski.
110 tysięcy piłkarzy
Walczy o Puchar Polski!...

Dobrych sportowców jest coraz więcej.
Dudni ring, plansza, kort...
Nakład: 111 tysięcy
Przekracza pismo „SPORT".

Wczoraj kombinator z portfelem dużym
Kręcił wśród szwindlów i blagi.
Dziś — kręci trzynaście narodowych drużyn,
Wiozące Pokój do Pragi.

Bledną bankierów mordy,
Jak piłki pęcznieją głowy.
Oni też biją rekordy
Codziennie nowe.

Ołówek bankierski — obrotny.
Metody walki — drańskie.
Ośm milionów bezrobotnych!
Nowy rekord amerykański!

Wall-street ma dużo sprytu,
Lecz saldo zmniejsza się stale:
Sześć miliardów deficytu!
Rekordowe saldo mortale!

W Stanach sportowcy żyją ponad stan.
Stany służą opryszkom!
I Ku Klux Klan wykonał plan
Z nadwyżką.

* * *

A my bijemy znów rekord światowy.
To żadna lipa! To nie żart!
Milion biegaczy w Biegu Narodowym
Wyszło na start.

Wyszło na start milion natchnionych,
Szczycących się swoją Ojczyzną.
W sześcioletnim planie, 25 milionów
Dojdzie do mety: Socjalizmu.

Arkady Brzezicki

KSIĄŻKA O SPORCIE SŁUŻY SPRAWIE POKOJU

Z okazji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy słów kilka należy poświęcić wydawnictwom sportowym, podsumować dotychczasowe osiągnięcia i zapoznać się z planami na przyszłość.

Na odcinku wydawnictw sportowych pierwsze dwa lata powojenne wyglądały rozpaczliwie.

Nieliczne, przedwojenne nakłady okazały się niemal całkowicie bez wartości. Masowy rozwój sportu domagał się fachowej i nowoczesnej literatury.

Początkowo niektóre instytucje wydawnicze podejmowały inicjatywę w zakresie wydawnictw sportowych. Nie miała ona jednak większego znaczenia Dopiero podjęcie wielkiej akcji wydawniczej przez Główny Urząd Kultury Fizycznej, a następnie przez Główny Komitet Kultury Fizycznej wspólnie z Wydawnictwem MON „Prasa Wojskowa" zmieniły ten stan w sposób zasadniczy. GUKF jako naczelna instytucja kierująca całokształtem kultury fizycznej w Polsce, znająca najlepiej potrzeby terenu i skupiająca w sobie fachowców, był w stanie wszechstronnie opracować plan wydawniczy i stworzyć odpowiednią komórkę redakcyjną. „Prasa Wojskowa" zaś wystąpiła w charakterze wydawcy.

Książki sportowe zaczęto realizować zależnie od potrzeb w kilku działach:

1) „POPULARNA BIBLIOTECZKA SPORTOWA"

Obliczona jest głównie na szerokie rzesze chcących uprawiać sport. Omawia w sposób przystępny poszczególne dziedziny sportu. Wielki nacisk kładzie się w tej serii na wskazówki metodyczne, zasady treningu, technikę i taktykę danej gałęzi sportu, jak również na higienę ćwiczeń.

Posługując się książkami tej serii, można uprawiać sport i osiągnąć wyniki nawet bez pomocy instruktora. Rzecz jasna, że biblioteczka ta oddaje również duże usługi instruktorom. Do tego czasu wyszło z druku 20 tomików. Do końca bieżącego roku przewiduje się dalszych 30 tomików.

2) „BIBLIOTEKA SPORTOWA"

Zawiera opracowania na poziomie instruktorskim ,służy nie tylko teoretykom wychowania fizycznego i sportu, ale przede wszystkim praktykom, instruktorom i trenerom, a także organizatorom i działaczom. Książki tej serii również mogą oddać duże usługi każdemu sportowcowi, który będzie chciał pogłębić swoje wiadomości, w szerszym zakresie aniżeli czyni to „Popularna Biblioteczka Sportowa". Staranny dobór autorów, wybitnych znawców przedmiotu stwarza gwarancję jej wysokiego poziomu.

Do tego czasu ukazało się 8 bogato ilustrowanych i wyczerpująco opracowanych tomów. Tegoroczny plan wydawniczy przewiduje dalszych 10 tomów.

3) „BIBLIOTEKA BELETRYSTYCZNA"

Ma za zadanie dostarczenie młodzieży i szerokim rzeszom sportowców dobrej, zdrowej i na odpowiednim poziomie, zarówno ideowym jak i literackim lektury. Do tego czasu ukazały się 3 tomy. Dalszych tomików niewątpliwie dostarczy konkurs na powieść sportową, ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Gł. Komitetem Kultury Fizycznej.

4) „BIBLIOTEKA SPORTOWO-LEKARSKA"

Służy przede wszystkim lekarzom sportowym. Utworzenie tego działu okazało się konieczne wobec zwiększonej troski o zdrowie szerokich rzesz ćwiczących i powstawania gęstej sieci poradni sportowo-lekarskich. Biblioteka ta ma za zadanie dostarczenia zatrudnionym w poradniach lekarzom literatury fachowej, uwzględniającej najnowsze zdobycze naukowe. Do tego czasu ukazały się 2 książki, w przygotowaniu zaś znajdują się dalsze.

5) „BIBLIOTEKA SPRZĘTU, URZĄDZEŃ I BUDOWNICTWA SPORTOWEGO"

Wobec znacznego ożywienia w związku z 6-letnim planem gospodarczym na odcinku budownictwa i urządzeń sportowych, utworzenie tej serii wydawnictw okazało się konieczne, zwłaszcza, że specjalistów w tej dziedzinie nie posiadamy zbyt wielu.

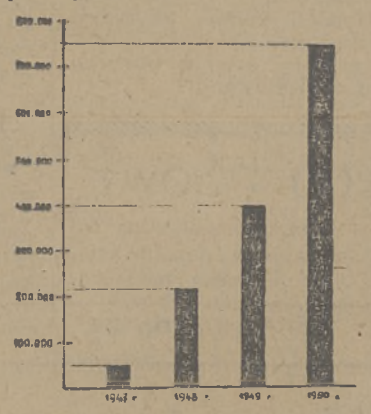

Biblioteczka ta niewątpliwie będzie wielką pomocą dla samorządów, zrzeszeń, związków i budowniczych. W tej chwili w druku znajdują się 3 książki, dalsze zaś znajdują się w opracowaniu.

6) „BIBLIOTEKA INSTRUKCJI I REGULAMINÓW

Każda gałąź sportu, poszczególne związki sportowe, Międzynarodowe Federacje posiadają ściśle określone przepisy, regulaminy, statuty. Do tego czasu wszystko było porozrzucane, częstokroć w skryptach, maszynopisach, nieudolnych tłumaczeniach i drobnych broszurach. Okazało się rzeczą konieczną, zebranie wszystkiego w jedną całość, dotyczącą każdej gałęzi sportu, stąd geneza tego cyklu.

Dotychczas z druku w ramach tej serii wyszły trzy książki, dalsze są w druku, bądź też w opracowaniu.

INNE WYDAWNICTWA

Oczywiście na tym nie kończy się akcja wydawnicza w dziedzinie kultury fizycznej. Należy jeszcze wspomnieć o serii, którą niebawem rozpocznie książka wybitnego teoretyka radzieckiego Kziaczko pt. „Kultura Fizyczna". Książki w tej serii obejmować będą zagadnienia przede wszystkim z dziedziny teorii z zakresu wychowania fizycznego i kultury fizycznej w ogóle, a więc zagadnienia, które wykraczają poza zwężone siłą rzeczy pojęcie sportu.

Poza tym przewidziane są wydawnictwa z zakresu propagandy sportu.

KOMISJA WYDAWNICZA

Już z powyższego widzimy, że zakres i plan wydawnictw, skromnie mówiąc, jest znaczny. Żywo nim jest zainteresowany nie tylko każdy sportowiec, ale przede wszystkim wielkie organizacje, zrzeszenia, związki, a nawet niektóre ministerstwa. Dlatego też Główny Komitet Kultury Fizycznej powołał specjalną Komisję Wydawniczą, złożoną z przedstawicieli masowych organizacji, związków zawodowych, ZMP, Sam. Chłopskiej, zainteresowanych ministerstw i wyższych uczelni wychowania fizycznego. Komisja ta jako ciało doradcze i opiniodawcze Komitetu odegra niewątpliwie dużą rolę, szczególnie na odcinku koordynacji i dostosowania poszczególnych wydawnictw do potrzeb środowisk.

REKORD WYDAWNICZY

Plan wydawniczy na rok bieżący bez zbytniej przesady stwierdzić należy, nosi cechy rekordu. Tegoroczny plan zawiera 90 pozycji, o łącznym nakładzie 720 tysięcy egzemplarzy. Jest to cyfra, którą do niedawna, nie mówiąc już o czasach przedwojennych, jeżeli idzie o wydawnictwa sportowe, uważano by za astronomiczną.

PRZEKŁADY KSIĄŻEK RADZIECKICH

Duży nacisk kładzie się na udostępnienie polskiemu czytelnikowi fachowej literatury radzieckiej. Dorobek radziecki na tym odcinku jest olbrzymi, a poziom niezwykle wysoki, dzięki licznym instytutom i naukowym zakładom badawczym, poświęconym wyłącznie zagadnieniom kultury fizycznej i sportu.

W chwili obecnej w druku znajduje się 9 książek radzieckich, w tłumaczeniu zaś dalszych 10 tomów.

PRZEKŁADY INNE

Również przewidziane są przekłady książek sportowych z języka czeskiego i węgierskiego. Wśród czechosłowackich przekładów szeroki ogół sportowców z zainteresowaniem przyjmie niewątpliwie książkę o Zatopku.

TRUDNOŚCI

Akcja wydawnicza napotyka również na pewne trudności. Wynikają one w pierwszym rzędzie z tego, że aczkolwiek mamy pewną ilość doskonałych trenerów, instruktorów i teoretyków wychowania fizycznego, to jednak nie wszyscy oni są w stanie ująć swoje doświadczenia w formie książkowej. Szereg ważnych zagadnień z zakresu kultury fizycznej czeka jeszcze na swych autorów.

Przekłady nastręczają również wiele trudności. Wymagają one bowiem przy dużej znajomości danej dziedziny sportu doskonałego opanowania języka obcego jak i polskiego.

IDZIEMY NAPRZÓD

Z powyższego krótkiego przeglądu spraw wydawniczych, ograniczonych wyłącznie zresztą do wydawnictw książkowych, biorąc pod uwagę trudności, o których mowa była wyżej, przyznać należy, że na odcinku masowego rozwoju ruchu sportowego, podaża również i książka sportowa. Marsz milionowymi krokami naprzód na odcinku wydawnictw wymownie ilustrują cyfry:

rok. 1947 — 50 tys. łącznego nakładu

w 1950 r. nakłady zaś wyrażają się cyfrą 750 tysięcy.

NA FRONCIE WALKI O POKÓJ

Książka sportowa służy rozwojowi sportu w najlepszej jego formie. Jest jednym z czynników wychowawczych, ułatwiających przygotowanie do pracy i obrony. Jest ona siłą rzeczy najbardziej naturalnym i spontanicznym środkiem walki o pokój. Sport bowiem jest przeciwieństwem śmierci, rozkładu i zniszczenia. Jest pięknem tężyzną, tętniącym, pełnią radości życiem.

Książka o sporcie musi służyć sprawie pokoju.

Alfred Smoczyk — laureat nagrody GKKF

Komunikaty prasowe i radiowe doniosły w dniu Święta 1 Maja o nagrodzeniu przez Prezydium G. K. K. F. wielu zasłużonych trenerów, sędziów i zawodników. Na liście nagrodzonych znalazł się jeden z najpopularniejszych obecnie sportowców polskich, Alfred Smoczyk, któremu przyznało Prezydium G. K. K. F. premię w wysokości 50.000 złotych. Zaszczytne to wyróżnienie, jednego z najmłodszych reprezentantów Polski, nie zaskoczyło nikogo. Przecież w roku ubiegłym nieraz byliśmy świadkami wspaniałych sukcesów Smoczyka, zwycięstw nad najlepszymi żużlowcami Czechosłowacji, Szwecji i Holandii, triumfów na torach nie tylko polskich, lecz i zagranicznych — w Pardubicach, Rotterdamie, Hadze i w Amsterdamie. A jednak — tak niedawno jeszcze...

Ale zacznijmy od początku. Był to rok 1947, gdy na starcie eliminacji żużlowych mistrzostw Polski, rozgrywanych wówczas z podziałem na klasy, stanął młodziutki 18-letni motocyklista z Leszna, Alfred Smoczyk. Startował na swej 250-tce ze zmiennym powodzeniem, mimo to zdobył w końcu zaszczytny tytuł wicemistrza Polski w tej klasie, za bydgoszczaninem Śmiglem.

W maju 1948 r. ujrzeliśmy Smoczyka w Rybniku, dokąd przybył z koleżeńską pomocą, by wzmocnić drużynę rybnicką mającą rozegrać mecz „Rybnik — Trzyniec". Smoczyk odbył kilka treningów na swej „Victorii" 350 ccm i... zaliczony został do rezerwy. W porównaniu z Jankowskim, czy Sanecznikiem, startującymi zresztą na silniejszych znacznie 500-tkach, miał on mniejsze szanse... Ostatecznie pojechał w dwóch biegach, zajmując 2 i 3 miejsce, zwyciężając Czechosłowaków Srbę i Jendrzejka, a ulegając Jankowskiemu , (dwukrotnie) oraz Sedlakowi. Lepiej powiodło się mu w „Turnieju Indywidualnym", rozegranym w konkurencji krajowej, w którym zajął pierwsze miejsce.

W roku 1948 rozpoczęły się rozgrywki Ligi Żużlowej.. Smoczyk dzielnie bronił barw swego macierzystego klubu L. K. M. Leszno, ale w końcowej punktacji indywidualnej znalazł się dopiero na 5 miejscu za Wąsikowskim, Olejniczakiem, Najdrowskim i Dąbrowskim. Dopiero wrzesień 1948 r. stał się punktem zwrotnym w karierze najlepszego dziś żużlowca Polski. Na obozie treningowym w Rybniku, Smoczyk po raz pierwszy dosiadł 40-konnego „Japa" i wtedy dopiero pokazał, co potrafi.

— „To jest wielki talent!" — powiedział trener Seberka i... nie pomylił się, bo oto w kilka dni po zakończeniu obozu w Rybniku sam przekonał się o wyższości swego ucznia, ulegając mu na Muchowcu w meczu „Praga—Śląsk". Blisko 20.000 widzów wracających z tego meczu miało na ustach nazwisko Smoczyka, który wygrał wszystkie biegi i walnie przyczynił się do zwycięstwa drużyny Śląska. W osiem dni później, 26 września, Smoczyk ponownie triumfował na torze warszawskiej Skry. Wygrał wszystkie wyścigi meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Polska, zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej meczu!

Pierwsze sukcesy nie przewróciły Smoczykowi w głowie. Pozostał nadal cichym i skromnym zawodnikiem, nie zaniedbującym nigdy okazji do nauczenia się czegoś nowego, traktującym sport we właściwy sposób. Smoczyk był bodaj, czy nie jedynym zawodnikiem, który w pełni wykorzystał „szwedzką lekcję" w czerwcu 1949 r. Z porażki naszej reprezentacji wyciągnął odpowiednie wnioski, jeszcze usilniej zaczął pracować nad sobą i gdy w parę tygodni później znalazł się w Pardubicach, walczył na równi z tak znakomitymi żużlowcami, jak Czechosłowacy Rosak i Stanislav oraz Anglicy Kitchen i Bishop.

Były mistrz świata Kitchen, zachwycony jazdą Smoczyka, wróżył mu wielką przyszłość. Stary wyga torów europejskich i zamorskich wierzyć nie chciał, że jeżdżący jak szatan Polak, liczy sobie ledwie 20 lat! Nie mogli w to uwierzyć i Holendrzy, oklaskujący w połowie lipca zwycięstwa Smoczyka w Rijswijk, Rotterdamie i na Stadionie Olimpijskim. Dbali o swe interesy managerowie klubów holenderskich próbowali wówczas zrobić ze Smoczykiem zwykłą w ich mniemaniu transakcję: „tyle i tyle guldenów..." Smoczyk oparł się wszelkim pokusom. Odrzucił „ponętne" propozycje i powrócił do kraju, gdzie w trzy miesiące później, już na naszych torach w Warszawie, Wrocławiu i Katowicach dał prawdziwe „koncerty jazdy", bijąc reprezentantów Krainy Wiatraków! Nie tylko de Keus Willard czy Jonker, lecz nawet mistrz Holandii Metzelaar niejednokrotnie musieli uznać wyższość naszego „Smicka" który pełen sukcesów międzynarodowych sezon zakończył w końcu października zdobyciem tytułu mistrza Polski na żużlu na rok 1949.

A w tym roku? Smoczyk odbywa obecnie służbę wojskową, startuje więc w barwach WKS Legia Warszawa. Nie zmienił się nic od zeszłego roku; nadal jest skromny, małomówny. Ożywia się i staje się bardziej rozmowny wtedy na przykład, gdy wraz z Sekcją Motorową Legii udaje się do Reguł k. Warszawy, gdzie wraz z innymi kolegami klubowymi zapoznaje młodzież wiejską z tajnikami motocykla ,gdzie uczy jeździć — kto wie? — może swych przyszłych następców!...

Gdy widzimy Smoczyka cierpliwie tłumaczącego niewiele młodszym od siebie chłopakom wiejskim zasady działania silnika motocyklowego, trudno jest uwierzyć, że jest to ten sam, pełen temperamentu i brawury zawodnik, którego porywająca jazda emocjonowała w ub. r. setki tysięcy widzów! A jednak po chwili przypominamy sobie Smoczyka z meczu Holandia — Polska, opiekującego się we wszystkich biegach swymi partnerami, troskliwie osłaniającego ich przed atakami przeciwników, Smoczyka—nie tylko doskonałego zawodnika, lecz również wzorowego, koleżeńskiego sportowca, świadomego swych zadań i obowiązków! I takim jest on w istocie.

PIK.

Przed meczem z Czechosłowacją

Obóz żużlowców rozpoczęty

BYTOM. W piątek rozpoczął się w Bytomiu obóz treningowy żużlowców przed czekającym ich meczem międzypaństwowym Czechosłowacja — Polska. Ze względu na trudności urlopowe zawodnicy zjeżdżali się w ciągu piątku i soboty, a do tej chwili brak jeszcze **Maciejewskiego, Kołeczka, Rataja, Krakowiaka, Kapały i Dzury** oraz paru mniej znanych zawodników.

W ciągu piątku i soboty żużlowcy odbywali prace przy maszynach pod kierunkiem mechanika PZM Filipowskiego oraz wysłuchali szeregu pogadanek, prowadzonych przez mgr. Dochę inż. Pietrzaka. Chwile wolne spędzają zawodnicy najchętniej na kąpielisku oraz przy dekorowaniu świetlicy na kwaterach.

Wszyscy palą się do jazdy i ćwiczeń na torze żużlowym, które niestety nie mogły się rozpocząć ze względu na brak paliwa. Metanol nadszedł do Bytomia dopiero w sobotę w południe. Z niecierpliwością oczekiwany jest również trener Friberg, którego przyjazd ulegnie małemu opóźnieniu. Opóźnienie to wyszło o tyle na dobre, że w ciągu ostatnich dni przygotowano pod okiem Smoczyka i Zenderowskiego tor żużlowy na stadionie Miejskim w Bytomiu, tak że obecnie nie można mu nic zarzucić. Ze szczególnym poświęceniem pracował przy budowie toru **Gargul**, który spędzał tam całe dnie od 6-tej rano do późnego wieczora.

W sobotę wieczór odwiedził obóz dyr. **Kisieliński** oraz nacz. **Cieśliński** z WKKF Katowice. Obaj przysłuchali się pogadance. Jak stwierdzili, kwatery zawodników przedstawiają się bardzo dobrze, nie można też nic zarzucić wyżywieniu.

W niedzielę rano obozowicze stanęli w komplecie do Biegu Narodowego, uzyskując w większości konieczne minima.

Reprezentacja Kolejarza - repr. FSGT 5:3

POZNAŃ. Rozegrane w Poznaniu spotkanie zapaśnicze między reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Kolejarz a reprezentacją FSGT, zakończyło się zwycięstwem drużyny Kolejarza 5:3. Reprezentacja Zrzeszenia składała się z samych zawodników poznańskiego Kolejarza i wypadła na tle bojowych i silnych przeciwników bardzo dobrze.

W MUSZEJ — Dubardier (FSGT) zwyciężył na punkty Ciszewskiego (Kolejarz),

W KOGUCIEJ: Martig (FSGT) został pokonany w 4 min. przez Grządzielewskiego (Kolejarz)

W PIÓRKOWEJ: — Paquette (FSGT) przegrał w 9 min. z Kauchem (Kolejarz), po złamaniu mostka,

W LEKKIEJ: Lei (FSGT) uległ na punkty Jakubowiczowi (Kolejarz)

W PÓŁŚREDNIEJ: — Juenbecklijan (FSGT) wygrał z Mielczakiem (Kolejarz)

W ŚREDNIEJ: Marnat (FSGT) uległ na punkty Krawczykowi (Kolejarz),

W PÓŁCIĘŻKIEJ: Konarkowski (FSGT) zwyciężył na punkty Nowaczyka (Kolejarz), w ostatniej walce dnia Degueldre (FSGT) został pokonany przez Leitgebera (Kolejarz) w 6 min.

Zapaśnicy reprezentacji FSGT i Śląska przed zawodami w Katowicach. Mecz wygrali Francuzi 5:3